Nr 54. Kraków, Czwartek 8 Marca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 7 marca.

W mowie, wypowiedzianej w obronie traktatu handlowego z Rosyą, zaznaczył hr. Caprivi publicznie i oficyalnie to, o czem wiadomo już było powszechnie choćby z enuncyacyj prywatnych cesarza Wilhelma i co dawało się zresztą od dłuższego czasu odczuwać w ogólnej polityce europejskiej ostatnich miesięcy, ogłosił mianowicie bardzo wyraźnie, iż traktat, przedłożony parlamentowi, jest już nietylko pomostem do zbliżenia się pomiędzy Niemcami a Rosyą, ale raczej tego zbliżenia się pierwszym pomyślnym rezultatem. Jaki był początek i jakie szczegóły tego ciekawego i zakrytego dla niewtajemniczonych oczu procesu, którego pierwszym wybitnym symptomem był zjazd monarchów w Kilonii, zjazd o znaczeniu daleko głębszym, niż to współcześnie przypuszczano, dziś dociec i zbadać trudno, tak jak wogóle trudno zdać sobie sprawę z motywów dziwnie na pozór niekonsekwentnej polityki, jaką wobec zagranicy prowadzi cesarstwo rosyjskie. Bardzo niedawno jeszcze temu nietylko w artykułach dziennikarskich, ale i w mowach parlamentarnych dzielono bardzo dokładnie mocarstwa europejskie na dwa wrogo względem siebie usposobione obozy: ten sam rząd niemiecki, ten sam kanclerz nawet nie wahał się przeciwstawiać trójprzymierzu owego *entente cordiale* pomiędzy Francyą i Rosyą i obliczał siły wojskowe obu grup, przewidując szczegóły ewentualnego zbrojnego starcia. Bardzo niedawno temu, nawet jeszcze po ostatniej mowie hr. Capriviego, wierzono we Francyi, że oficerowie rosyjscy w Paryżu podpisali zaczepno-odporną umowę wojskową, a echa okrzyków tulońskich nie ucichły jeszcze dotąd wśród szczerze wierzącej w przyjaźń Rosyi ludności francuskiej. Wystarczyło wziąć do ręki którykolwiek z numerów *Hamburger Nachrichten*, ażeby przeczytać wyraźnie za inspiracyą ks. Bismarcka pisane artykuły, obrzucające gradem pocisków kanclerza Capriviego i oskarżające go o zdradę najżywotniejszych interesów Niemiec przez zerwanie nici, łączących dyplomacyę niemiecką z cesarstwem rosyjskiem.

Dzisiaj z niewinnych plotek paryskiego *Figara* wiemy już, jaką bańką mydlaną była zawsze owa *entente cordiale*, na której namiętniejsi politycy francuscy budowali śmiało plany przyszłego pogromu Niemiec, rzucając na razie pełne powagi frazesy o równowadze europejskiego pokoju. Prawie zabawna sprawa kapitana Beauchempa odsłoniła bardzo jaskrawy obraz niepewności, w jakiej najbardziej decydujące francuskie sfery rządowe pozostawały co do usposobienia cara i co do właściwej wartości owych szumnych manifestacyj, których widownią był Kronsztad i Tulon. Okazało się, że to, co w wyobraźni ludu francuskiego przedstawiało się jako traktat na wieczyste czasy spisany, ograniczało się poprostu do bardzo skąpych i niedokładnych informacyj, jakie księżniczka krwi francuskiej podstępem prawie wydobywała z ust cesarskich i komunikowała w miarę uznania i kaprysu wojskowemu *attaché* francuskiego poselstwa w Kopenhadze. Było zatem rzeczą zupełnie naturalną, że porozumienie na tak nieistotnych oparte podstawach, nie mogło mieć żadnych warunków trwałości i nie wykluczało wcale radykalnego nawet zwrotu w polityce rosyjskiej; to też nietyle zapewne dziwią się dzisiejszemu stanowi rzeczy dyplomaci francuscy, ile właśnie świat polityczny, który ze sceptycyzmem wprawdzie przyjmował entuzyazmy kronsztadzkie i tulońskie, ale nie mógł się obronić pewnej sugestyi, jaką gwar tych festynów bądź co bądź wywierać musiał. Trudno się oswoić z faktem, że stoimy wobec początków nowej jakiejś *entente cordiale* pomiędzy Niemcami a Rosyą, a zapowiedziana obecność cara na przyjęciu w ambasadzie niemieckiej, rzecz wobec ceremoniału petersburskiego dworu niezwykła, jest znamiennym objawem tego nowego kursu we wzajemnych niemiecko-rosyjskich stosunkach.

Traktat handlowo-polityczny jest niezawodnie bez porównania poważniejszym i trwalszym fundamentem porozumienia niż kobiece intrygi na kopenhagskim dworze. Jest on łącznikiem, obchodzącym najżywotniejsze, bo materyalne interesa ludności obu państw, a pokojowej jego doniosłości lekceważyć nie można. Czy odrzucenie jego przez parlament niemiecki doprowadziłoby istotnie do wybuchu wojny i jakimby to mogło się stać sposobem, są to kwestye co do których możnaby było mieć rzeczywiste wątpliwości. System straszenia reprezentantów ludu stosowany jest w niemieckiem ciele prawodawczem tak często, że za granicą przyzwyczajono się nie brać zbyt ściśle tych obaw, z któremi występuje kanclerz niemiecki. Gdyby nawet było prawdą to, że w Petersburgu nie rozumieją zupełnie parlamentarnego ustroju państwa i odrzucenie traktatu wzięto by tam za objaw niechęci czy bezsilności ze strony cesarza i rządu, nie wynika z tego jako bezpośrednia konsekwencya ewentualność wojny, chyba tylko wojny clowej, na której, jak niedawno właśnie głównie ze strony rządu niemieckiego zapewniono, Rosya gorsze poniosłaby straty i klęski niż Niemcy. Zapewne jednak wszelkie ściślejsze zbliżenie się Rosyi do Francyi musiałoby być uważane za fakt niepożądany dla interesów polityki zagranicznej Niemiec, a polityczne odosobnienie Francyi, jako najpewniejszy warunek stałego pokoju, warte było z narodowego niemieckiego punktu widzenia nawet pewnych materyalnych poświęceń przy rokowaniach o traktat handlowy z Rosyą.

Całkowity brak wszelkich poza traktatem leżących punktów stycznych we wzajemnych politycznych interesach Niemiec i Rosyi, odejmuje zbliżeniu się obu mocarstw wszelkie cechy sojuszu o głębokich politycznych podstawach; nie można taić, że stanowi to jedną z dodatnich stron tego zbliżenia. Równoczesny traktat z Austryą daje także rękojmię, że Rosya przystępując do związku handlowego państw europejskich, czyni to bez żadnej *arrière pensée* z uwagi jedynie na materyalne korzyści swoich poddanych i przekonawszy się o złych stronach odosobnionego stanowiska, na jakiem się dotychczas znajdowała. Stanowi to zarazem tylko jeden dowód więcej, że zwolennicy polityki zaborczej i wojennej ustąpić musieli w Rosyi przed prądem pokojowym, któremu car w ostatnich czasach wyraźnie uległ, nie tyle może z przypisywanego mu w oficyalnych i prywatnych enuncyacyach w Niemczech zamiłowania do pokoju ile raczej z trudnej do przezwyciężenia konieczności i dla ciągle trwającego stanu przejścia w uzbrojeniu wojska rosyjskiego. Wiadomo za granicą, że reprezentantem owego pokojowego prądu i inicyatorem w wyszukiwaniu czynników, łączących Rosyę w jakikolwiek sposób z zachodem, jest minister spraw zagranicznych p. Giers, którego umiarkowaniu i taktowi udało się podobno niejednokrotnie zażegnać niebezpieczeństwo dla europejskiego pokoju. Jeżeli w traktacie z Niemcami znać było jego rękę, co jest tem prawdopodobniejsze, że minister handlu p. Witte stara się zrzucić z siebie wszelką w tym kierunku odpowiedzialność, było to może już ostatnie jego dzieło. Pomimo pomyślniejszych nieco biuletynów dni ostatnich, stan zdrowia p. Giersa jest podobno rzeczywiście rozpaczliwy; ktokolwiekby został jego następcą, wytłómaczoną będzie nieufność, z jaką nawet najbliżsi sojusznicy handlowi patrzeć będą na pierwsze jego kroki. Historya wieków i lat ubiegłych uczy, że traktaty, nawet ściśle polityczne, nie wykluczały dziwnych, a prawie zawsze przykrych niespodzianek ze strony mało się nimi krępującej dyplomacyi rosyjskiej.

Przegląd polityczny.

Dotychczas jeszcze nie można przewidzieć, jaki będzie los przedłożeń włoskiego ministra skarbu. Do komisyi, która ma obradować nad temi przedłożeniami, wybrano, jak twierdzą dzienniki, po większej części przeciwników rządu. Obliczenia te jednak, wobec niejasnych parlamentarnych stosunków, są zupełnie niepewne. Przewodniczącym komisyi jest Vachelli, a sekretarzem Carcano, obaj z umiarkowanej opozycyi, która w danym razie potrafi się zamienić w stronnictwo rządowe. Podobno deputowani Luzzatti i Branca opracowują konto-projekt finansowy, według którego oszczędności dadzą 70 milionów, a nowe podatki 40 milionów lirów. Prócz tego projekt ten ma być pomyślniejszy dla zagranicznych posiadaczy renty włoskiej. Rząd nie jest w zasadzie przeciwny tej akcyi i być może, że przyjdzie do jakiegoś kompromisu. Dzienniki wzywają komisyę, aby przyspieszyła swoje prace, gdyż sytuacya pogarsza się tylko. I tak dochody państwowe w miesiącu lutym były znacznie niższe, aniżeli w roku zeszłym. Dochód z ceł był mniejszy o 2 miliony lirów. Mimo to w kraju daje się spostrzegać agitacya przeciwko projektom rządowym, odnoszącym się do renty, gdyż istnieje obawa, że nowy podatek dotkliwie osłabi kredyt włoski. *Fanfulla* pisze w tej mierze: „Jesteśmy przekonani, że minister skarbu odstąpi od zamiaru redukcyi kuponów renty. Gorzkie ale sprawiedliwe sądy zagranicznych dzienników muszą napełnić wstydem uczciwych ludzi. Zamiar rządu przedstawia się w gorszem jeszcze świetle wobec towarzyszących mu okoliczności. Przed kilku tygodniami minister włoski zapewniał pewnego angielskiego dyplomatę, że prawa właścicieli renty nie będą naruszone. Co można powiedzieć o politykach, którzy się dają łapać na kłamstwie wobec całej Europy. Trzeba prędko naprawić szkodę, wyrządzoną krajowi przez nieroztropność i niebaczność, a jeżeli komisya finansowa należycie pojmuje swoje zadanie, to powinna rozpocząć obrady oświadczeniem, że nie dopuści nigdy do złamania przyrzeczeń, danych wierzycielom Włoch.“

Znaczenie dymisyi Gladstona dla przyszłego rozwoju kwestyi autonomii irlandzkiej wyjaśniał korespondentowi *Journal des Débats* deputowany William O'Brien. Deputowany irlandzki zaznaczył, że ze stanowiska osobistego, ustąpienie Gladstona jest niewątpliwie niepowetowaną stratą, bo nikt dla Irlandczyków nie potrafi być tem, czem był Gladstone. Izba gmin bez Gladstona będzie wyglądała banalnie. W istocie sprawa *home rule* stałaby się abstrakcyą, gdyby Gladstone ustąpił był pięć lat temu; ale dzieło jego dziś jest już zbyt daleko posunięte. Nietylko bowiem zjednał mu Gladstone tryumf przy wyborach, lecz sformułował praktyczne szczegóły w gotowym projekcie ustawy. Osobiście brał udział w dyskusyi nad każdym paragrafem, uzyskał zgodę swego stronnictwa i zdobył raz na zawsze uroczystą uchwałę Izby gmin. Wszystko to jest już nieodwołalne. Partya liberalna nie może już cofnąć się teraz bez zniesławienia pamięci swego wielkiego wodza. I w rzeczywistości nikt o wycofywaniu się nie myśli. Gabinet Gladstona składał się z tylu ludzi wybitnie zdolnych, że podobną ich liczbą żadne ministerstwo tego wieku poszczycić się nie może. Nie ma powodu obawiać się, aby spadkobiercy Gladstona mieli nie przechowywać wiernie jego testamentu, wątpliwość pod tym względem byłaby zniewagą, wyrządzoną ich honorowi i ich zdrowemu politycznemu zmysłowi. Nominacyę lorda Roseberego witają Irlandczycy przychylnie; nie należy także przeceniać znaczenia ewentualnej opozycyi frakcyi radykalnej, wszyscy bowiem posłowie robotnicy są po stronie lorda Roseberego, a p. Labouchère ma niewielu równie zagorzałych i skrajnych, jak on sam, stronników. Zarzut, że lord Rosebery jest członkiem Izby wyższej, traci całą wartość wobec niewątpliwej pewności, iż nowy premier dążyć będzie do zniesienia prawa *veto*, przysługującego Izbie lordów. W razie nowych wyborów lord Rosebery będzie miał Londyn za sobą, a to jest równoznaczne ze zwycięstwem. Okoliczność zaś, że lord Rosebery stał się *home rulerem* nie przez donkiszotowski entuzyazm, ale przez praktyczne doświadczenie, że autonomia irlandzka jest jedynym sposobem ubezpieczenia prawdziwej jedności królestwa, okoliczność ta zjedna mu znaczną liczbę Anglików, niedowierzających entuzyazmowi, a uwielbiających trzeźwy polityczny rozum. W dalszym ciągu rozmowy deputowany O'Brien wyraził zdanie, że John Morley nie usunie się zapewne od zarządu spraw irlandzkich, chyba, że otrzyma stanowisko wyższe, z któregoby mógł rozwinąć skuteczniejszą działalność dla przeprowadzenia irlandzkiej autonomii. Nie dalej, jak przed kilkoma dniami oświadczył Morley, że wbił sztandar zielony (to jest irlandzki) do swego masztu, a wszyscy w Anglii wiedzą, że Morley naprawdę chce tego, o czem mówi. Być może, że oswobodzony od mnóstwa szczegółów administracyi irlandzkiej, tem swobodniej mógłby się poświęcić wielkim walkom wyborczym i parlamentarnym. W razie jego ustąpienia najpożądańszym następcą Morleya w *Irish Office* byłby Herbert Gladstone, który był zdecydowanym „home-rulerem“ na wiele lat przed swoim ojcem. Herbert Gladstone ma wielkie doświadczenie w sprawach irlandzkich, a jego zdolnościom nie oddano zasłużonej sprawiedliwości wskutek surowych zasad jego ojca, niechcącego się narażać na zarzut nepotyzmu. Za rządów lorda Rosebery'ego polityka zagraniczna nie ulegnie naturalnie żadnej zmianie; opinia publiczna nieskłonna jest do przygód militarnych i lord Rosebery będzie miał dosyć wolnego czasu na rozwinięcie walki przeciwko Izbie lordów.

Po Sejmie.

(Ciąg dalszy).

Ale może mamy powód obawiać się zrównania prestacyj szkolnych? Ludziom zamożnym, a dopieroż wielkim bogaczom, nie sztuka; oni nie poczują tego przyrostu ciężarów. Biedny szlachcic, na paruset lub kilkuset morgach i to obciążonych hipotecznym długiem, z ratami do opłacania, a dziećmi do chowania, ten czuje różnicę każdego nowego guldena. A jeżeli się jego nowemi ciężarami przyciśnie, to może się sprawić to, że on z ziemi wyjdzie, jego miejsce zajmie ktoś obcy, albo jakiś wielki majątek przyłączy i pochłonie jego wioskę, a w dalszej konsekwencyi zmieni się — z pewnością na gorsze — sam nasz skład społeczny, bo może zniknąć to, co było jego stosem pacierzowym, szlachcic-ziemianin na średnim lub małym obszarze ziemi.

Kwestya to największej wagi. Odzywała się czasem w formie pytania na korytarzach sejmowych, kiedy sprawa ciężarów szkolnych była w toku. Że ona może być, że jeżeli jest, to jest dla naszej przyszłości groźną, a dla naszego patryotycznego sumienia obowiązującą, jak mało która, ktòżby tego nie uznał lub to przeczył. Ale jeżeli — broń Boże! — jest, sprowadzona zbiegiem tysiąca innych ekonomicznych przyczyn, to większa opłata szkolna nie sprawi jej złego rozwiązania, ani go nie przyśpieszy, jak opłata mniejsza nie zdołałaby go odwrócić i usunąć, gdyby ono nadejść miało. Na taki skutek ta przyczyna jest za mała; na taki wpływ jej siła nie wystarcza. Różnica opłacać się mającego podatku szkolnego może niejednemu być niedogodną; zniszczyć, a choćby tylko już zniszczonego dokonać, ona nie zdoła. I tu właśnie prosimy zważać na baczność, z jaką komisya szkolna, a za nią Izba — z inicyatywy i namowy klubu autonomistów (Podolaków) — zapobiegła zbyt wielkim trudnościom i ciężarom, jakieby ze zmienionej ustawy spaść mogły czy na gminę, czy na większego z tytułu, a naprawdę niezamożnego i obciążonego właściciela. Odbywało się to wszystko w komisyi albo na poufnych naradach kół poselskich; w Izbie nie odezwało się wcale, tylko gotowy rezultat tych narad wniesiony był i uchwalony jako jeden z paragrafów ustawy i w szeregu innych utonął może niedostrzeżony i niezrozumiany przez wielu po za murami Izby. Słusznie jest zatem zwrócić uwagę czytelnika na to rzeczywiste i niemałe zabezpieczenie, jakie stronom konkurującym, gminom i obszarom dworskim daje paragraf 7 (w ustępie trzecim) i paragraf 9 nowej ustawy.

Posłowie podolscy mieli na oku niebezpieczeństwo, jakie grozić może niezamożnemu właścicielowi, a od przyjęcia tego zabezpieczenia czynili zależnem swoje głosowanie za całością ustawy. Stanowi tedy ustęp trzeci paragrafu 7, że jeżeli ryczałt, przeznaczony corocznie na utrzymanie budynku szkolnego, opał, przybory szkolne i t. p. przenosiłby dziesięć procent podatków bezpośrednich — prawdopodobnie zostanie on zawsze poniżej tej miary — to nadwyżkę płacić ma fundusz krajowy. Paragraf zaś 9 stanowi, że wydatki nadzwyczajne (naprzykład budowa szkoły) nie mogą w jednym roku przenosić 40 procent od podatków bezpośrednich. Gdyby zaś to *maximum*, opłacane przez lat 3, nie pokryło kosztów budowy, wtedy nadwyżkę płacić ma fundusz krajowy. To znaczy, że do wydatków cięższych, czy to corocznych, połączonych z utrzymaniem szkół, czy nadzwyczajnych, a najuciążliwszych, ustawa pociąga gminę i obszar dworski do pewnej miary tylko, ponad tę miarę zaś pociąga już ogół, czyli fundusz krajowy. Powie kto może, że na jedno wychodzi, skoro źródłem funduszu krajowego są nasze podatki, nasza kieszeń. Ale różnica jest ogromna w tem, czy się ten wydatek rozłoży na małą liczbę głów w jednej wsi, lub też na całą sumę podatków i podatkujących w całym kraju.

Słuszność znowu wymaga, żeby ze zmianą ponoszonych ciężarów zmienił się i wpływ stron podatkujących na szkołę i ich prawa. Kiedy więc dotąd obszar dworski o tyle z prawa do Rady szkolnej miejscowej należał, o ile opłacał przynajmniej 10% kosztów utrzymania szkoły i nauczyciela, to odtąd będzie w niej miał głos zawsze. Kiedy zaś (w pewnych oznaczonych razach) fundusz krajowy ma szkołę wspierać, słusznem jest, żeby właściciel tego funduszu, czyli kraj, wpływ swój i dozór w tej szkole wywierał. W tym celu zasiadać ma w Radzie szkolnej miejscowej delegat wydziału powiatowego. Ten zaś taksamo, jak właściciel obszaru dworskiego, lub jego zastępca, ma prawo zawiesić uchwałę Rady szkolnej miejscowej, jeżeli ją uzna za niezgodną z ustawami lub z dobrem szkoły. Dotychczas prawo zawieszania uchwał miał tylko przewodniczący Rady szkolnej miejscowej. Rekurs w razie zawieszenia uchwały ma iść do Rady szkolnej okręgowej.

Zarzuty powyższe przeciw wnioskom hr. Badeniego i komisyi, jak i argumenta w ich obronie, w rozprawach sejmowych nie dały się słyszeć wcale; przytaczamy je dlatego jedynie, że skoro jedne odzywają się czasem w kraju, to i drugie są potrzebne dla wyjaśnienia sprawy. Oby się przydały do uspokojenia niektórych obaw, jeżeli te jeszcze trwają. W Izbie owszem rozprawa odbyła się bez żadnej polemiki. W sprawozdaniu komisyjnem i w swojem przemówieniu, referent (hr. Wojciech Dzieduszycki) trzymał się ściśle faktycznej i praktycznej strony rzeczy: wyjaśniał powody słuszności, które za ustawą przemawiają, pożytki, jakie ona przynosi, warunki bezpieczeństwa, jakie daje przeciw zbytniemu przeciążeniu stron konkurujących. Zbijać nie potrzebował nikogo, bo nikt nie sprzeciwiał się ustawie zasadniczo.

Wogóle przebieg tej sprawy należy, naszem zdaniem, do pięknych kart naszych sejmowych dziejów. Niechętni, czy podejrzliwi, widzieli w niej jakoby umizg do ludności wiejskiej, kaptacyę be-

SPIRYTYZM i HYPNOTYZM.

Przez

prof. Dra N. Cybulskiego.

Powszechnie wiadomo, że wiek nasz, a w szczególności ostatnie 50-lecie jego, charakteryzuje tak wielki i tak szybki postęp nauk ścisłych w rozmaitych kierunkach, jakiego przykładów nie znajdujemy w historyi nauki. Możnaby więc było przypuszczać, że w miarę tego postępu wiedzy ścisłej coraz bardziej będą się zmniejszały rozmaite doktryny i prądy mistyczne, będące wytworem wybujałej lub chorobliwej, a niczem niekrępowanej wyobraźni ludzkiej. Rzeczywistość jednakże przekonywa nas, że dzieje się wprost odwrotnie. Jeżeli bowiem rzucimy okiem na dzisiejsze społeczeństwo europejskie i zwrócimy uwagę na rozmaite prądy, które te społeczeństwa nurtują, to łatwo się przekonamy, że obok prądów ściśle naukowych wszędzie rozwijają się także takie, które z naukami ścisłemi nie mają nic wspólnego, a nawet dążą do zaprzeczenia im bytu. Prądy te wciskają się do literatury, filozofii, religii, nauki i wogóle wszystkich dziedzin naszego ducha, chcą wszystko zreformować, przekształcić, a nawet zburzyć cały gmach wiedzy, na wzniesienie którego składała się praca ludzkości wszystkich wieków.

Jakkolwiek te rozmaite prądy z natury swojej są zupełnie różne i zdążają do różnych celów, to jednakże mają one pewne punkta wspólne, którymi są: nieznajomość nauki i mistyczny nastrój ducha ich adeptów. Takim prądem z końcem przeszłego stulecia i z początkiem bieżącego był mesmeryzm, albo inaczej magnetyzm zwierzęcy; takie prądy objawiają się obecnie w okultyzmie, spirytyzmie, medyumizmie, telepatyzmie i niektórych innych. Jakkolwiek zapatrywania wybitnych reprezentantów każdego z tych prądów zasadniczo się różnią pomiędzy sobą, to tem niemniej wśród przeważnej części zwolenników te odrębne doktryny plączą się i wiążą razem tak, że stanowią jakby jednę nierozerwalną całość.

Ponieważ okultyzm jest w gruncie rzeczy osobną religią, opartą na wierze w zjawiska, niepoddające się analizie ani eksperymentowi, dostępne tylko pewnym, wyjątkowym osobistościom, i jako religia posiada swoich proroków, cudotwórców i kapłanów, nauka z doktryną tą, jako opierającą się wyłącznie na potrzebie serca pewnej grupy ludzi, właściwie nie ma nic do czynienia, i nie może zasad, wyznawanych przez jej adeptów, brać za przedmiot swoich badań. Inaczej rzecz się ma z pozostałemi trzema doktrynami, które od początku starają się udrapować w szaty naukowe i w tym celu posługują się jej metodami badania: obserwacyą i eksperymentem. Oczywiście, że już z tego powodu nauka winna ze swego stanowiska także ocenić fakta, na których te doktryny się opierają i jej obowiązkiem jest wydać o tych faktach swój sąd. Z tych trzech pozostałych najmniej jeszcze zajmuje naukę telepatyzm, który przyjmuje, że myśli i uczucie jednego człowieka mogą się przelewać na drugiego bez pośrednictwa narządów zmysłowych; że dusze osób w nieszczęściu, lub kłopotach, chorych lub umierających, mogą się zjawiać swoim przyjaciołom lub krewnym. Doktrynę tę możemy pominąć z powodu, że ona się opiera na gołosłownych podaniach przeważnie takich osób, które nie budzą najmniejszego zaufania. Wszystkie fakta troskliwie, lecz bez najmniejszej krytyki zbierane przez telepatów, dzieją się zwykle gdzieś w Ameryce, Australii, na odludnych wyspach, na statkach i t. p. miejscach, słowem wśród takich warunków, wśród których niepodobna sprawdzić ani samych faktów, ani współczesności ich między sobą. (*Dziwy życia*. Warszawa, 1892).

Niewątpliwie najwięcej rozgłosu z tych prądów nabrał w ostatnich czasach, szczególnie u nas, spirytyzm i medyumizm. Z tego też powodu te dwa prądy wybrałem za przedmiot niniejszych pogadanek i zamierzam przedstawić krótką ich historyę, oraz wykazać, jak się wypada zapatrywać ze stanowiska nauki na same objawy spirytystyczno-medyumiczne, a w końcu wyciągnąć wnioski względem znaczenia tych prądów dla nauki, ludzkości i samych adeptów. Ponieważ atoli wszystkie te na wstępie wymienione prądy okultystyczno-spirytystyczno medyumiczne opierają się na pewnych stanach naszego mózgu, a w szczególności na hipnotyzmie, więc dla wyjaśnienia niektórych szczegółów zmuszony byłem wciągnąć także w program niniejszych pogadanek i hypnotyzm i uwzględnić przynajmniej niektóre jego objawy.

Materyały do moich wykładów czerpałem z rozmaitych dzieł i rozpraw spirytystycznych i medyumicznych, jakkolwiek miałem sposobność powziąć pewne zdanie o objawach tych i na podstawie własnych obserwacyi. Z góry jednakże muszę przeprosić, że wykład ten nie będzie może tak zajmujący, ani też tak wyczerpujący jakbym sobie życzył, lecz zarazem mogę zapewnić, że przyczyną tego nie jest lekceważenie kwestyi, tylko jej charakter, charakter tych źródeł, na których chciałem moje wyjaśnienia oprzeć. Cała bowiem literatura spirytystyczno-medyumiczna przedstawia tak niesystematyczną mieszaninę pojęć religijnych, naukowych i filozoficznych z urojeniami pojedynczych jednostek, taką masę faktów podawanych bez krytyki, bez dokładnego zestawienia warunków, wśród których je obserwowano, często przeczących sobie nawzajem, że wszystko to razem sprawia wrażenie istnej wieży Babel, w której zwolennicy nawet tegosamego kierunku nie są w stanie porozumieć się ze sobą. Zoryentować się wśród tego chaosu jest niewątpliwie rzeczą bardzo trudną i dlatego mam nadzieję, że ktokolwiek się rozejrzy choć trochę w tej literaturze, wytłómaczy mnie w zupełności — jeżeli niektórych kwestyj nie uwzględniłem, lub przedstawiłem je w innem świetle, jakby przedstawić może wypadało.

Spirytyzm, jako osobny dział zjawisk występuje na arenę stosunkowo niedawno; pierwsze wzmianki o nim znajdujemy dopiero od roku 1847. Około tego czasu w Ameryce północnej rozeszła się wiadomość o jakichś nadzwyczajnych objawach, które miał wywoływać pewien Amerykanin, czy Niemiec Fox i jego córki. Objawy te zwróciły na siebie uwagę i wkrótce zostały stwierdzone przez pewną ilość osób, które zgodnie z samym Foxem uznały, jako przyczynę tych dziwnych objawów, świat pozagrobowy, dusze zmarłych osób... Pierwszym duchem, który się zjawił Foxowi, był Franklin.

W miarę, jak się rozpowszechniała wiadomość o tych objawach, zjawiały się coraz nowe osoby obdarzone tąsamą zdolnością; zaczęto powtarzać tesame próby w Ameryce i w Europie i od tej chwili, jakby osobne epidemie zapału do t. zw. doświadczeń spirytystycznych co lat kilka na nowo się powtarzają. Ilość wierzących w te objawy z każdą nową epidemią stawała się coraz większą i jeżeli można wierzyć zwolennikom spirytyzmu, to obecnie liczba ich dochodzić ma do 16 milionów. Do statystyki tej jednakże nie można przywiązywać żadnej wagi, już choćby z tego względu, że spirytyzm znajduje zwolenników przeważnie wśród inteligencyi, której ilość, nie wiem, czy o wiele przewyższa na całej kuli ziemskiej 16 milionów. A ponieważ na pewno wiem, że przeważna część inteligencyi nie podziela zapatrywań spirytystów, możemy więc na pewno przypuszczać, że znowu tak dobrze ze sprawą spirytyzmu nie jest.

Wśród zwolenników spirytyzmu spotykamy także niekiedy prawdziwych przedstawicieli nauki, i jakkolwiek ogół zwolenników spirytyzmu nie uznaje „nauki urzędowej,“ przez co rozumie nauki ścisłe i jej reprezentantów, to jednakże wypada zaznaczyć, że ten sam ogół jest z bardzo wielkim szacunkiem dla tych uczonych, którzy w tej lub innej formie objawy spirytystyczne uznają jako fakt. — Crookes, Zöllner, Wallace, Buttlerow, Wagner i inni są w mniemaniu spirytystów najwybitniejszymi uczonymi naszej epoki, na nich się też ciągle powołują, ich doświadczenia i opinie przeciwstawiają opinii innych uczonych, a nadewszystko cenią w nich wprawę i znajomość metod badania, któremi się posługują nauki urzędowe. Do jakiego stopnia występuje spirytyzm przeciw nauce współczesnej, może służyć za dowód następujące zdanie jednego z jego apostołów: *Pour expliquer scientifiquement les fénomènes spirites il faudrait, que le savant moderne rejetât entierement tout ce qu'il sait.* (*Rev. spirit.* 1894. str. 64).

Oprócz uczonych, spirytyści równie chętnie widzą w swojem gronie wszelkich potentatów tego świata. W rozprawach ich wciąż spotykamy powoływania się na lordów, hrabiów, książąt i baronów, a w końcu nawet jenerałów (p. Prus w *Kraju* na jenerała Starynkiewicza), których opinia ma służyć za dowód niezbity prawdziwości faktów, podawanych przez zwolenników spirytyzmu. Jest to bardzo ważną cechą tych prądów, która je odróżnia od prądów naukowych. Nie znam bowiem ani jednego faktu naukowego, któryby starano się udowodnić na podstawie przychylnej opinii jakiejś powagi politycznej, lub wojskowej.

Drugą, niemniej charakterystyczną cechą spirytystów i medyumistów są ich pretensye do przedstawicieli nauki urzędowej, że ci nie uznają ich zapatrywań. Ten brak uznania podnoszą oni do aktu prześladowania i w tem znajdują nowy dowód na korzyść swoich zapatrywań. Przecież

newolencyi, wywołaną czy widokami niedalekich już wyborów do Sejmu, czy też względem na złe, jątrzące i burzące wpływy, które od jakiegoś czasu na ludność wiejską działać próbują silniej. Takiego nie było nic; a jeżeli w jakiem z najniższych pism peryodycznych odezwała się taka hypoteza, to wiadomo, jaka jest wartość i jaki cel wszystkich twierdzeń podobnych. Gonitwy za popularnością nie było i nie było niezdrowego kucia ustaw zasadniczego znaczenia dla chwilowej wygody lub ułatwienia; ale było coś innego i lepszego. Był dowód znacznego w naszej opinii, może w naszym duchu publicznym postępu. Wniosek, zmierzający do ulg dla ludności wiejskiej, wychodzący od jednego z najbogatszych obywateli kraju, podpisany przez wszystkich niemal większych właścicieli w Sejmie, uchwalony jednomyślnie, to argument ważny i wymowny przeciw tym, którzy nas za nieprzyjaciół ludu chcą udać. To także znak, że daleko za nami zostały te czasy i obyczaje, kiedy słyszało się w Sejmie posłów mówiących, że szkoła na wsi na dobrą sprawę obchodzić ich nie powinna, bo stoi w gminie, a nie na ich obszarze dworskim. Wyjątkowym zapewne był taki głos i dawniej, ale dziś wyjątku takiego nie było. Dziś ci posłowie właśnie, którzy zwykle najmniej do zmian i nowości bywali skłonni i łatwi, posłowie podolscy, sami na zebraniu prawicy zażądali solidarnego głosowania za ustawą szkolną. Dlatego sprawa, w której nie było politycznej tendencyi, może mieć polityczny charakter i znaczenie. A kto wie, czy nie polityczny z czasem i skutek, jeżeli nie będzie jednym przypadkowym krokiem, ale stałym i świadomym siebie pochodem w dobrym kierunku, na drodze prawdziwego, rzeczywistego postępu.

Wniosek p. Adama Jędrzejowicza w sprawie konkurencyi kościelnej nie był nowością, skoro powtarzał się w naszym Sejmie wiele już razy (ostatni raz z tymsamym rzecznikiem), ale był podobnym duchem natchniony. Nie mógł skończyć się czem innem, jak prostą rezolucyą, wezwaniem do rządu, żeby spowodował zmianę ustawy konkurencyjnej, bo nasza ustawa krajowa zahacza się o powszechną ustawę państwa, i przez zależność od tamtej nigdy poprawić się nie może. Poprawy zaś potrzebuje istotnie. Skutkiem bowiem owej ustawy (nie naszej, ale ogólnej, z roku 1874) większy właściciel nie jest obowiązany do ponoszenia kosztów konkurencyi kościelnej, jeżeli sam w tej pewnej parafii nie mieszka. Koszta zatem, jakie w stosunku podatków miałby ponosić jego majątek, rozkładają się na innych parafian (gminy i dwory), z wielką nieraz dla tych uciążliwością. Na wszystkie zaś zażalenia i rekursa trybunał administracyjny regularnie rozstrzygał sprawę na korzyść owych niemieszkających w parafii większych właścicieli. Sprawa domagała się sprawiedliwego rozwiązania i w naszym Sejmie, i w Radzie państwa i na konferencyach biskupów w Wiedniu: dotąd zawsze bez skutku i zawsze z powodu owej ustawy. Oby teraz doczekała się go nareszcie i zniosła ciężar dla wielu dotkliwy i niesprawiedliwy. X. Ruczka, patron tej sprawy w Radzie państwa, opisując jej dzieje od początku w liście do *Czasu* (11 lutego) wyraża nadzieję, że teraz, z nowym i takim ministrem wyznań, i ta sprawa ma lepsze, niż dawniej, widoki.

Jednego żałujemy, i mocno, to że na tę drogę weszło się tak późno. Lata, w ciągu których ludność wiejską reprezentowali w Sejmie posłowie niewłościanie, powinny były być użyte na to, żeby przez szczególną baczność na sprawy obchodzące tę ludność bezpośrednio, przez naprawy i ulgi (o ile potrzebne i słuszne) z inicyatywy sejmowej większości uchwalane, dążyć do społecznej harmonii, przez to do politycznej siły kraju. Pod tym względem straciło się czasu wiele. Pociecha dla nas (nie wesoła) w tem, że wina i odpowiedzialność nie spada na naszych najbliższych przyjaciół politycznych. O organizacyę gmin naprzykład wołali oni od roku 1865, a gdyby ona była wykonaną, to mielibyśmy w niej może punkt ciężkości pożądanej równowagi społecznej. Dziś jeżeli się do niej weźmiemy, to napotkamy niewątpliwie opór większy niż przed laty, i któż wie, czy ją na dobrych zasadach oprzeć zdołamy. Ale nie mogąc odrobić tego, co się już stało, pocieszamy się przysłowiem: „lepiej późno jak nigdy,“ i to, co Sejm ostatni zrobił, witamy z radością, z nadzieją, że to nie będzie ani wszystkiem, ani bezużytecznem.

Słusznie zwrócił Sejm uwagę na jedną sprawę niemiłą. Wydział krajowy nie zdołał odebrać do swojej rozsprzedaży takiej ilości soli, do jakiej na mocy układu z rządem miał prawo. Wskutek tego rozebrali pozostałe zapasy odbiorcy inni; ztąd dwojaka szkoda i uciążliwość. Jedną była konkurencya taniości, która zastępców Wydziału krajowego przyprawiała o znaczne szkody i straty; drugą, w niektórych okolicach i miejscach, podrożenie soli, czasem brak potrzebnego jej zapasu. Wydział krajowy przyznawał się otwarcie do pomyłki, składając ją na krótki czas i brak potrzebnego doświadczenia; przyrzekał wszakże bezzwłoczną i stanowczą poprawę w tej gałęzi administracyi. W komisyi zdania się podzieliły. — Większość chciała doraźnej i radykalnej zmiany, mianowicie powierzenia sprzedaży soli Wydziałom powiatowym. Mniejszość poszła za głosem Wydziału krajowego, który, nie wypierając się swego błędu, dowodził, że gdyby teraz, w toku rozpoczętej poprawy, zmieniła się administracya tego interesu, to skutkiem musiałoby być zamieszanie nieuniknione, a dla ludności i dla skarbu krajowego szkodliwe. Sejm przychylił się do zdania tej mniejszości. Ufamy, że nie będzie potrzebował tego żałować. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej trwało zaledwie godzinę. Przebieg posiedzenia znany jest z wczorajszego telegramu. Zawiedzione zostały nadzieje tych, którzy oczekiwali oddawna już zapowiadanej burzliwej dyskusyi z powodu sprawy Spincicza. Na wniosek dep. Laginii została sprawa ta usunięta z porządku dziennego i prawdopodobnie zniknie już z aktów Izby. Dzienniki wiedeńskie zapewniają bowiem, iż sprawa ta została już załatwiona na podstawie porozumienia pozaparlamentarnego. Jak wiadomo, za poprzedniego gabinetu został Słoweniec X. Alojzy Spincicz, dyrektor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Gorycyi, w drodze dyscyplinarnej z posady usunięty. Spincicz, powołując się na swoje stanowisko poselskie, zaprotestował przeciw postępowaniu dyscyplinarnemu, — a wprowadzenie jego sprawy w pełnej Izbie miało na celu wywołanie orzeczenia parlamentarnego, czy z nietykalnością poselską da się pogodzić to, aby poseł za swoje polityczne zachowanie się był pociągnięty do odpowiedzialności przez władzę, której podlega jako urzędnik. Na to pytanie miała dać Izba wczoraj odpowiedź. Do tego jednak nie przyszło, a jak donoszą dzienniki, sprawa została poza parlamentem w ten sposób załatwiona, iż Spincicz otrzyma pensyę w drodze łaski, a potem uzyska zapewne napowrót swą dawną posadę.

Wczoraj odbyło się także posiedzenie Izby panów, na którem przyjęto z pewnemi zmianami projekt o prawach autorskich do dzieł literatury i sztuki, oraz fotografii.

Wniosek o zniesienie komisyi kolonizacyjnej w sejmie pruskim.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu pruskiego toczyły się obrady nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej. Do memoryału tego podało Koło polskie następujący wniosek:

Izba deputowanych zechce uchwalić: prosić rządu królewskiego, ażeby na podstawie odpowiedniego projektu zainicyował zniesienie ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 r., dotyczącej popierania osadnictwa niemieckiego w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem.

Motty. Jażdzewski.
Brodnicki. Cegielski. Czarliński. Dr Dziorobek. Głębocki. Jerzykiewicz. Dr Mizerski. Neubauer. Różański. Dr Rzepnikowski. Schroeder. Dr Szuman. Dr Wartenberg. Wawrzyniak. Dr Żółtowski.

Wniosek powyższy uzasadniał obszernie prezes Koła polskiego poseł Stanisław Motty, charakteryzując ustawę kolonizacyjną, jako wrogą dla Polaków instytucyę, stworzoną *ab irato* dla pognębienia ich. Poddani pruscy polskiej narodowości nie są chyba gorszymi od innych, są oni przynajmniej równouprawnionymi (śmiech na prawicy i głosy: przynajmniej!) Mowca cofa wyrażenie: „przynajmniej“ i stwierdza, że powinniśmy być równouprawnionymi. Jaką to wrzawę podniesionoby w prasie, gdyby podobną ustawę wydano przeciw żydom. Gdy Polacy prowadzili politykę opozycyjną, potępiano ich, gdy rządowi nie odmawiają poparcia, również ich potępiają. Gdyby p. Puttkamer z Pławt miał słuszność i gdyby Niemcy na Wschodzie nie mogli się oprzeć naciskowi polskości, to mielibyśmy kilkaset polskich obywateli więcej. W rzeczywistości rzeczy mają się jednak inaczej i niemieckości najmniejsze nie grozi niebezpieczeństwo. Ustawa kolonizacyjna nie zgadza się z duchem prawa pruskiego, według którego wydawane przez rząd ustawy obowiązywać mają cały kraj, sprzeciwia się także duchowi konstytucyi pruskiej, która powiada, że każdy poddany jest równy wobec prawa, wreszcie nie zgadza się z duchem konstytucyi rzeszy niemieckiej, według której żaden poddany niemiecki nie ma być ograniczony w prawie nabywania ziemi. Ustawa nosi na sobie znamię barbarzyństwa i to barbarzyństwa bezlitośnego, popełnianego z całą świadomością krzywdy, wyrządzonej Polakom. Nie znajdujemy w tej ustawie zasady *suum cuique*, ale jest w niej zasada „siła przed prawem.“ Wprawdzie przyjęto tę ustawę swego czasu „jednomyślnie,“ ale tylko dlatego, że wszystkie stronnictwa, które były przeciwne wydaniu tej ustawy, przed głosowaniem opuściły salę pod przewodnictwem najdzielniejszego z dzielnych, najszlachetniejszego z szlachetnych, ś. p. posła Dra Windthorsta. Mowca kończy życzeniem, żeby mowa jego była mową pogrzebową dla ustawy. (Żywe oklaski w centrum i na ławach polskich).

Zachodnio-pruski junkier i agraryusz p. Puttkamer z Pławt powoływał się na artykuł w *Dz. Poznańskim*, który miał napisać krótko i węzłowato, iż żaden Polak nie wyrzeka się idei odbudowania Polski. *(Dziennik Poznański* stwierdza, iż nie zamieszczał żadnego artykułu redakcyjnego, myśl powyższą wypowiadającego. *Przyp. Red).* Ustawa kolonizacyjna nie zawiera najmniejszej surowości względem Polaków. Ma ona tylko na celu obronę niemieckości. Mowca przeczy, jakoby niemieckość nie miała prawa egzystencyi w dzielnicach polskich. Polacy biją Niemców swoją agitacyą; są oni bowiem w dziedzinie agitacyi silniejszymi i zręczniejszymi od Niemców. Niemcy potrzebują od rządu ochrony i z tego względu, ponieważ niemieckość skutkiem emigracyi ludu do zachodnich dzielnic i do Ameryki coraz więcej słabnie, podczas gdy ludność polska zasilaną jest emigrantami z Królestwa Polskiego. Wolałbym, żeby Polacy szli przeciw rządowi, gdyż idąc z nim i popierając go, maskują tylko swoje uboczne cele. Mowca wyraża nadzieję, że żądanie zniesienia komisyi kolonizacyjnej nie znajdzie życzliwego posłuchu u rządu, który powinien dbać o to, by ustawa wykonywaną była mniej fiskalnie, a za to więcej w duchu narodowym. Nie należy wcale zważać na to, że wydatki się o jeden procent powiększą, gdyż wtedy tem prędzej osiągnie się cel ustawy.

Z pomiędzy „patryotów narodowo-liberalnych“ zabrał głos Dr Sattler. Sądzi on również, że należy wszelkimi środkami tamować rozwój polonizmu, jako czynnika bardzo szkodliwego dla niemieckości.

W imieniu centrum oświadczył następnie poseł Dr Porsch, że stronnictwo jego i tym razem głosować będzie za wnioskiem Koła polskiego, żądającym zniesienia ustawy kolonizacyjnej. Mówią, że ustawa ta ma zawierać ochronę niemieckości, ale nie istnieje żadna ochrona, gdy się sztucznie Niemców sprowadza i osiedla w dzielnicach polskich. P. Puttkamer zaczepia dlatego tak namiętnie Polaków, ponieważ panom konserwatywnym nie podoba się, że Koło polskie w parlamencie ewentualnie głosować będzie za traktatem rosyjskim. Był jednak czas, w którym konserwatyści z radością przyjmowali pomoc Polaków i wtedy z tej strony nie wymyślano im.

W imieniu wolnomyślnego stronnictwa ludowego oświadczył w krótkich słowach poseł Parisius, że jego przyjaciele, taksamo jak głosowali przeciw zaprowadzeniu ustawy kolonizacyjnej, będą obecnie głosować za wnioskiem żądającym zniesienia jej.

Z wywodami p. Puttkamera z Pławt rozprawił się następnie poseł X. prałat Jażdzewski w słowach mniej więcej następujących: Wiem, że p. Puttkamera nie przekonam, ale zaręczam, że Polacy w swoich przekonaniach niczem nie pozwolą się zastraszyć. Nie można przecież od nich żądać, by wyrzekli się tego wszystkiego, co od tysiąca lat ogrzewa ich serca. Polacy nie pozwolą sobie odebrać narodowości swej, a do odebrania narodowości Polakom dąży ustawa kolonizacyjna. Polacy stoją na gruncie konstytucyi pruskiej, którą zaprzysięgli, więcej chyba od człowieka nie można żądać. Koloniści niemieccy nie wnoszą do naszych dzielnic żadnej wyższej kultury. Potrzeba ich tylko bliżej poznać i zapytać sądów o zdanie. Im więcej polskość będzie uciskaną, tem silniej ona bronić się będzie. Jeżeli się chce mieć ludność spokojną, to trzeba zadowolić jej słuszne żądania. To też w interesie pokoju Koło polskie wystąpiło z niniejszym wnioskiem. Jeżeli p. Puttkamer sądzi, że Koło polskie w parlamencie przy głosowaniach będzie kierowało się myślami ubocznemi a nie rzeczowemi motywami, to winienem stanowczo temu zaprzeczyć. Polacy taktykę swoją tak prowadzą, żeby ona dla nich była korzystną, a nie szkodziła ogólnym interesom kraju.

Nie zadowolił się „patryota“ zachodnio-pruski, p. Puttkamer z Pławt, odprawą posła X. Jażdzewskiego, ale uważał za stosowne zwrócić Polakom uwagę, że przecież istnieje ustawa o dobrach rentowych, z której i Polacy mogą ciągnąć korzyści. O zamiarze wytępienia Polaków niema wcale mowy. Ustawa kolonizacyjna daje przecież możność wielu polskim właścicielom ratowania swej egzystencyi. Mowca przyznaje, że Polacy przy każdym projekcie kierują się według tego, czy on im przynosi pewną korzyść, ale mimo to przypuszczać należy, że pomiędzy ich głosowaniem a „ustępstwami“, które rząd dla nich zrobił, istnieje pewien związek wewnętrzny. W końcu oświadcza mowca, że wolałby, aby Polacy otwarcie swoje plany wyjawiali, aniżeli, „żeby paradowali pokryci płaszczem lojalności pruskiej“.

Poseł X. prałat Jażdzewski odparł na to, że absolutnie nic nie wie o „ustępstwach“, które miano dać Polakom. Administracya wojskowa rozporządziła ze względów wojskowych, żeby rekruci polscy stali załogą w obrębie V korpusu armii. Tymczasem znaczna część tego korpusu stoi załogą na Dolnym Szląsku, który jest niemieckim. Obawy, dotyczące utworzenia jakiejś polskiej armii są wręcz śmiesznemi. Zaprowadzenie nauki języka polskiego również nie jest „ustępstwem“, gdyż rząd zgodził się na nie ze względu na naukę religii. Mowca nie potępia wreszcie wszystkich kolonistów, faktem jednak jest, że znajdują się między nimi indywidua, nieprzynoszące wcale zaszczytu imieniowi niemieckiemu.

W sprawie powyższej zabrał jeszcze głos górnoszląski poseł major Szmula i wyraził zdziwienie, że komisya kolonizacyjna nie przyjmuje także Górnoszlązaków na kolonistów, skoro rząd ciągle jest zdania, że Górnoszlązacy nie są Polakami. Pokazuje się także, że rządowi chodzi nietylko o zgermanizowanie, ale także o sprotestantyzowanie dzielnic polskich, czego dowodzi fakt, iż osiedlono dotąd 1.281 kolonistów wyznania protestanckiego, a tylko 130 katolików. Kandydatom katolickim utrudnia się w wszelki sposób osiedlenie. Na dowód przytacza mowca list pewnego katolika, którego komisya nie przyjęła, ponieważ odnośną kolonię przeznaczyła wyłącznie dla protestanckich kolonistów.

Minister rolnictwa, Heyden, odpowiada, że komisya kolonizacyjna przyjęła za zasadę, żeby tworzyć tylko silnie zwarte wyznaniowe gminy i że ta zasada w Izbie zyskała uznanie.

Poseł X. Dr Jażdzewski wobec tego podniósł, że rząd nietylko kolonizuje, ale protestantyzuje polskie dzielnice.

Poczem dyskusyę zamknięto i przystąpiono do głosowania. Wniosek Koła polskiego o zniesienie komisyi kolonizacyjnej odrzucono. Głosowało za nim tylko Koło polskie, centrum i oba stronnictwa wolnomyślne. Etat komisyi kolonizacyjnej uchwalono głosami obu stronnictw konserwatywnych i stronnictwa narodowo-liberalnego i memoryał komisyi o wykonaniu ustawy kolonizacyjnej przyjęto do wiadomości.

Zasiłki.

Lwów 6 marca.

(X) Tak, jak w latach poprzednich, przeznaczył Sejm i w roku bieżącym kwotę 3.000 złr. do dyspozycyi Wydziału krajowego na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Z powyższej sumy przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki: Na kształcenie się w malarstwie: Stanisławowi Wyspiańskiemu w Paryżu 200 złr.; Marcinowi Gurkowskiemu w Monachium 200 złr.; Maryi Podlewskiej w Krakowie na dalsze kształcenie się w malarstwie w Paryżu 200 złr.; Władysławowi Skibińskiemu w Monachium 150 złr.; Edwardowi Doręgowskiemu w Monachium 150 złr.; Antoniemu Aleksandrowiczowi w Monachium 150 złr.; Karolowi Muszkowskiemu w Paryżu 150 złr.; Aleksandrowi Skrutokowi w Monachium 200 złr.; Romanowi Bratkowskiemu w Monachium 150 złr.; Władysławowi Maślakiewiczowi w Monachium 100 złr.; Stefanii Dzidowskiej we Lwowie 100 złr.; Janowi Olpińskiemu w Monachium, dodatkowo do pobieranego przez niego stypendyum z fundacyi Malinowskiego o rocznych 280 złr., przyznał Wydział krajowy zasiłek w kwocie 50 złr.; wreszcie Feliksowi Wygrzywalskiemu w Monachium, dodatkowo do pobieranego przez niego stypendyum z fundacyi Malinowskiego o rocznych 280 złr., przyznał Wydział krajowy zasiłek w kwocie 50 złr.

Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Konstantemu Laszczce w Paryżu 200 złr.

Na kształcenie się w śpiewie: Władysławie Dąbrowskiej w Dreznie 200 złr.; Emie Raab w Dreznie 150 złr.; Irenie Bohuss we Lwowie 150 złr.; Maryi Kozłowskiej w Dreznie 100 złr.; Helenie Strzeleckiej w Wiedniu 100 złr.; Janinie Korolewicz we Lwowie 100 złr.; Ewie Niedzielskiej we Lwowie 50 złr.; Michalinie Korczyńskiej we Lwowie 50 złr.

Na kształcenie się w muzyce: Oktawii Rojek 50 złr.

Na zasiłki dla stowarzyszeń akademickich przeznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego na r. b. kwotę 700 złr. Z sumy tej udzielił Wydział krajowy następujące zasiłki: Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 100 złr.; Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu we Lwowie 100 złr.; ruskiemu Towarzystwu „Watra“ we Lwowie 100 złr.; Przytulisku uniwersytetu wiedeńskiego 100 złr.; Towarzystwu polskiemu „Ognisko“ we Wiedniu 100 złr.; Towarzystwu „Chór akademicki“ w Krakowie 100 złr.; komitetowi budowy domu dla techników we Lwowie 100 złr.

Na zasiłki dla Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ na prowincyi wyznaczył Sejm na r. b. do dyspozycyi Wydziału krajowego kwotę 800 złr. Z sumy tej udzielił Wydział krajowy Towarzystwom „Sokół“ w Drohobyczu 100 złr., w Myślenicach 100 złr., w Bochni 100 złr., w Złoczowie 100 złr., w Rzeszowie 100 złr, w Wadowicach 100 złr., w Jaworowie 100 złr., w Gorlicach 100 złr.

Na zasiłki dla Stowarzyszeń rzemieślniczych przeznaczył Sejm na rok bieżący do dyspozycyi Wydziałowi krajowemu kwotę 1.300 złr. Z sumy tej udzielił Wydział krajowy następujące zasiłki Stowarzyszeniom rzemieślniczym: Towarzystwu „Skała“ we Lwowie 200 złr.; Towarzystwu „Gwiazda“ we Lwowie 200 złr.; „Gwieździe“ w Krakowie 100 złr.; „Gwieździe“ w Drohobyczu 100 złr.; „Gwieździe“ w Zaleszczykach 100 złr.; „Gwieździe“ w Tarnowie 100 złr.; „Gwieździe“ w Kołomyi 100 złr.; Towarzystwu ruskiemu rzemieślników „Zorja“ we Lwowie 100 złr.; Towarzystwu izralickich rzemieślników „Jud Charusim“ we Lwowie 100 złr.

KRONIKA.

Kraków 7 marca.

— **Zapiski osobiste.** Hr. Stanisław Badeni wczoraj wieczór odjechał do Lwowa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Emilian Funkelstern, rodem z Tarnowa, kandydat adwokacki, otrzymał w dniu dzisiejszym stopień doktora praw.

— **Uroczysty wieczór** muzykalno-deklamacyjny, urządzony wczoraj w sali hotelu Saskiego ku uczczeniu imienin JEmin. X. Kardynała Dunajewskiego, a na dochód instytucyi obiadów dla ubogiej dziatwy, zaszczycił dostojny Solenizant swoją obecnością. Udział duchowieństwa i świeckiej publiczności był znaczny. W imieniu komitetu X. kan. Spis zagaił zebranie przemówieniem, w którem wymownie powitał Jego Eminencyę i wytłómaczył podwójny cel uroczystego wieczoru. X. Kardynał serdecznemi a podniosłemi słowy podziękował za przyjęcie i wyraził sympatyę swoją dla celu, na który dochód z wieczoru przeznaczono. Nastąpiły produkcye, w których lwia część przypadła p. Floryańskiemu. Odśpiewał „Sen“ Lassena,“ „Janka“ Wrońskiego, „Kozaka“ i „Krakowiaka“ Moniuszki, a owacyjne przyjęcie, jakiego doznał, i niekończące się wywoływania zmusiły go do dodania nad program pieśni czeskiej, która też cieszyła się wielkiem powodzeniem. Niemałe również oklaski zebrał p. Hock odegraniem rapsodyi Hausera. Resztę wieczoru wypełniły chóralne produkcye; usłyszeliśmy w nich między innemi dwie pieśni Schumanna na chór mięszany, odśpiewane *à capella* pod kierunkiem p. Galla. Chórem męskim na zakończenie dyrygował p. Barabasz. Z powodu zasłabnięcia p. Domaniewskiego część programu fortepianowa odpadła zupełnie. Wynik pieniężny podobno wcale okazał się piękny, zwłaszcza że i za bilety i za programy, sprzedawane przy wejściu, wiele osób składało naddatki.

— **X. prof. Dr Pawlicki** wygłosił na zaproszenie Towarzystwa Leonowego w poniedziałek wieczorem w Wiedniu odczyt, którego przedmiotem była: „Kultura i jej znaczenie dla socyologii.“ *Vaterland* poświęca odczytowi obszerne sprawozdanie, w którem podnosi zdumiewającą erudycyę i wielką elokwencyę krakowskiego profesora. Po ukończeniu odczytu składał JEmin. X. kard. Gruscha, tudzież JE. bar. Helfert gratulacye i podziękowania prelegentowi.

— **Z teatru.** Artyści nasi odbywają nieustannie próby z najnowszej komedyi „fantastycznej“ Kazimierza Zalewskiego *Jak myślicie?* Sztuka ta jest jubileuszową, albowiem wieńczy 25-letnią działalność autorską zasłużonego dramaturga, którego pierwsza komedya *Bez posagu* graną była dnia 7 marca 1869 roku w Warszawie w teatrze Rozmaitości. — O ile dochodzą nas wieści, sztuka ta, wkraczająca nieco w dziedzinę fantazyjną, należy do najlepszych utworów p. Zaleskiego, a pod względem scenicznym i dekoracyjnym przedstawia pole do rozwinięcia ciekawych efektów. Dyrekcya nabyła prawo przedstawienia tej komedyi przed wszystkiemi innemi scenami polskiemi, tak że jubileusz artystycznej działalności p. Zalewskiego odbędzie się w Krakowie. — Z tego powodu sobotnią premierę sztuki poprzedzi konferencya, wygłoszona ze sceny przez p. Zygmunta Sarneckiego, który wypowie krótką charakterystykę działalności dramatopisarskiej p. Zalewskiego. *Jak myślicie?* wypełni repertuar całego tygodnia.

— **Drugi odczyt popularny** prof. Miklaszewskiego „O Kościuszce“ zgromadził w niedzielę może jeszcze znaczniejszą liczbę słuchaczy niż pierwszy. Cała sala amfiteatru gimnazyum św. Anny napełnioną była publicznością, która z wielkiem zajęciem przysłuchiwała się słowom wymownym prelegenta. Prof. Miklaszewski przez półtory godziny kreślił w porywający sposób wspaniałe i plastyczne obrazy smutnych stosunków po drugim rozbiorze kraju, przedstawił działania patryotów, a dalej marsz Madalińskiego, powstanie krakowskie i przysięgę Kościuszki, bitwę racławicką, powstanie wileńskie i warszawskie. Prelegent władał prawdziwie uczuciami słuchaczy, bo kiedy niektóre ustępy wykładu, odnoszące się do powstania w Wilnie, a szczególniej wyborna charakterystyka Kilińskiego i jego rozmowa z Igelströmem wywoływały wybuchy szczerej wesołości, to podczas przeważnej części odczytu w wielu, męskich nawet oczach, błyszczały łzy rozrzewnienia. W sali obok uczniów gimnazyum i wielu osób z inteligencyi, widać było niemało młodzieży rzemieślniczej i starszych wyrobników, którzy z naprężoną uwagą przysłuchiwali się pięknym słowom profesora, rzucającego w ich serca zdrowe nasiona miłości Boga i Ojczyzny. To też długotrwałe oklaski słuchaczy witały go przed i żegnały po skończonym odczycie.

— **Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki** odbędzie ogólne zgromadzenie w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 12 w południe w sali Rady miejskiej w Krakowie. Porządek dzienny: 1) zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego; 2) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności wydziału; 4) sprawozdanie kasowe komisyi kontrolującej; 5) wniosek wydziału co do zmiany statutu; 6) wybór 2 członków komisyi kontrolującej; 7) wybór 6 członków wydziału w miejsce ustępujących; 8) wniosek wydziału względem wzięcia udziału w obchodzie setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim; 9) wnioski członków.

— **Z kolei Północnej.** Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 18 do włącznie 23 marca b. r., wydawane będą na wszystkich stacyach i przystankach linii Frydek-Mistek-Bielsk Kalwarya i Dziedzice-Żywiec-Zabłocie znacznie zniżone bilety jazdy, na jazdę pojedynczą pociągami osobowymi do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, następnie na jazdę tam i napowrót do Kalwaryi Zebrzydowskiej, ważne na dni 5. Oprócz tego kursować będzie dnia 23 b. m. osobny pociąg osobowy. Odjazd z Bielska o godz. 6 min. 35 rano, przyjazd do Kalwaryi o godz. 9 min. 22 przed południem; odjazd z Kalwaryi o godz. 2 po południu, przyjazd do Bielska o godz. 4 min. 43 po południu. Ceny jazdy również znacznie zniżone.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało Stanisława Marescha, Bolesława Rutkowskiego i Romana Bahrynowicza praktykantami rachunkowymi przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Z Tarnowa** piszą: Rada zawiadowcza Stowarzyszenia straży ochotniczej pożarnej w Tarnowie, bacząc na niezwykłą troskliwość JE. Najprzew. X. Biskupa Ignacego Łobosa, jaką otacza to Stowarzyszenie, nadto w ocenieniu wielkiej ofiarności, jaką je obdarza, postanowiła na posiedzeniu d. 7 lutego br. odbytem, powodowana najżywszą czcią i wdzięcznością, mianować X. Biskupa członkiem honorowym Stowarzyszenia. Wręczenie dyplomu przez delegacyę, złożoną z pp.: prezesa Wazeńskiego, członków Rady zaw. Lazarskiego, Świderskiego i M. Szeligiewicza, oraz naczelnika p. Jamrowicza, odbyło się dnia 4 marca b. r. o godz. 11½ przed południem.

— **Z Bochni** piszą nam *(A. L. S.)*: W dniach od 25 lutego do 1 marca b. r. odbyły się w tutejszym kościele parafialnym, za staraniem X. kanonika Franciszka Lipińskiego, proboszcza bocheńskiego, konferencye rekolekcyjne dla inteligencyi parafialnej obojej płci znanego w kraju naszym ze swych gorliwych prac misyjnych O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty. Udział inteligencyi miejscowej i z pobliskiej okolicy, oraz ludności miejskiej i wiejskiej był liczny, a we czwartek przystąpiło do Komunii św. około 400 osób.

— **Wystawa pragska w r. 1895.** Wiadomo, że w roku przyszłym odbyć się ma w Pradze wystawa etnograficzna czeska, obejmująca obraz życia duchowego i przemysłowego itp. narodu czeskiego w Czechach, Morawach i na Szląsku. Przedsięwzięcie to, niewątpliwie chwalebne, dostało się jednak w ręce agitatorów z zawodu i dlatego wśród przygotowań do wystawy pojawiło się hasło, że dzieło to ma być „duchową ilustracyą czeskiego prawa państwowego.“ Znaczyło to tyle, co wzbudzić wśród Niemców rozdrażnienie wobec całej akcyi. Temu też zapewne przypisać należy, że, jak donoszą dzienniki, rząd odmówił subwencyi dla tej wystawy.

— **P. Lüdowa,** artystka teatrów warszawskich rozpoczyna jutro szereg gościnnych występów na scenie poznańskiej. Artystka wystąpi w roli Magdaleny w dramacie Sudermanna: *Gniazdo rodzinne.*

— **Świętokradztwo.** Z kościoła św. Ducha w Wilnie skradziono w nocy z dnia 14 na 15 z. m. mnóstwo cennych przedmiotów, między innemi monstran-

---

wszystkie wielkie odkrycia, wynalazki i prawdy naukowe przechodziły te same koleje, zacofani i skostniali w konserwatyzmie reprezentanci nauki urzędowej zawsze odmawiali słuszności nowym prawdom, i te tylko z trudnością zdobywały sobie prawa obywatelstwa. Zapominają tylko niestety ci panowie, ile głupstw, ile fałszów wydawano także za nowe fakty naukowe, których nauka nie przyjęła i postąpiła słusznie. Nowa prawda naukowa powinna wstępować do świątyni nauki w całym rynsztunku bojowym, powinna zbijać odrazu każdy zarzut, każdą wątpliwość dowodami, które się opierają na faktach, zkądinąd znanych i nieulegających wątpliwości. Nauka musi być konserwatywną, bo inaczej przestałaby być nauką; lecz nigdy nie odmawiała ona uznania, gdzie były podawane fakta stwierdzone i stwierdzalne. Dość wspomnieć tylko, ile rozmaitych nowych faktów, teoryj, a nawet hypotez przyjęła nauka, choćby w ciągu ostatniego stulecia; weźmy dla przykładu choćby takie twierdzenia naukowe, jak niespożytelność materyi, prawo zachowania energii, cała termo-dynamika, teorya Darwina, i cały szereg innych, lecz te nowe poglądy były wprowadzone do nauki na podstawie faktów, które każdy badacz mógł sprawdzić i które nie przestają być sprawdzane. To powoływanie się na konserwatyzm nauki panów spirytystów bywa niekiedy wprost nieuczciwem, tak n. p. pan Ochorowicz w swojej rozprawie: „Nowy dział zjawisk“ *(Tygodnik illustrowany* 1893) powiada: „Nauka urzędowa nie uznaje spirytyzmu tak samo, jak kiedyś nie chciała uznać spostrzeżeń Galvani'ego, albo magnetyzmu zwierzęcego Mesmera.“ Otóż oba te fakty wypadałoby właśnie przytoczyć na dowód, że uczeni swego czasu postąpili słusznie, i twierdzenie bowiem Galvani'ego, jak wykazały późniejsze doświadczenia, jakoby skurcze łapek żaby, które on obserwował, powstawały pod wpływem elektryczności zwierzęcej, było najzupełniej fałszywem, i również fałszywem było twierdzenie Mesmera i jego zwolenników, jakoby oni wydawali z siebie jakiś płyn magnetyczny, który wywierał pewne działanie na inne osoby. Komisye naukowe lekarskie, które jeszcze w końcu przeszłego stulecia [1]) i w początku tego badały objawy tak zwanego magnetyzmu zwierzęcego, bynajmniej nie zaprzeczały faktom, lecz nie przyznały tylko żadnego płynu magnetycznego i wyraźnie wypowiedziały zdanie, że objawy, które wywołuje Mesmer, dają się wprost tłómaczyć wpływem własnej wyobraźni samych chorych Mesmera. Przeszło sto lat badań objawów magnetyzmu zwierzęcego nietylko nie stwierdziło teoryi Mesmera, lecz przeciwnie nagromadziło szereg dowodów, że zapatrywania ówczesnych uczonych były najzupełniej słuszne i dziś już z pewnością prawie możemy twierdzić, że objawy magnetyzmu zwierzęcego, które obecnie znane są pod nazwą hypnotyzmu, nie są wywoływane ani przez wpływ jakiejś siły magnetycznej, ani też nie powstają wskutek działania jakiejś nieznanej siły nerwowej, psychicznej, astralnej, lub eterycznej, której źródłem miał być magnetyzer, lecz są objawami osobnego stanu mózgu osób hypnotyzowanych, wskutek tych wyobrażeń, które magnetyzer, hypnotyzer, lub sam osobnik u siebie wywołuje. Wprawdzie tu i ówdzie można jeszcze spotkać maroderów, rozprawiających o magnetyzmie zwierzęcym, są to jednakże albo ludzie niemający żadnego wyobrażenia o stanie kwestyi, albo tacy, którym teorya magnetyzmu zwierzęcego jest potrzebną do innych celów, jak n. p. usprawiedliwienia zajmowania się leczeniem chorych. W obu razach zwolennicy magnetyzmu zwierzęcego wogóle nawet się nie kuszą o naukowe podstawy dla uzasadnienia swoich teoryj.

[1]) Sprawozdanie Lavoisiera z r. 1784.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyę złotą, mającą dwa łokcie wysokości, ozdobioną drogiemi kamieniami.

— **Album widoków.** Po zmarłym dnia 26 z. m. w Wiśle na Szląsku austryackim etnografie, śp. Bogumile Hoffie, pozostała cenna pamiątka. Jestto wielka teka pełna „Widoków Królestwa Polskiego“, zbieranych przez niego podczas ciągłych niemal wycieczek. Zbiór liczy do trzystu zdjęć fotograficznych malowniczych okolic.

— **Spadki.** Obrońca prokuratoryi Królestwa Polskiego, Maksymilian Perkowski, ogłasza o wakującym spadku po pannie Eugenii Lipińskiej, przyczem wzywa osoby interesowane, aby w ciągu 6 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosiły się i przedstawiły swe prawa do powyższego spadku.

— **Przypadkowe otrucie.** O strasznym wypadku donoszą z Bzina do *Kuryera Warszawskiego*: Dnia 2 bm. dwie córki pp. S. zachorowały tam na silny ból głowy. Matka leczyła je zazwyczaj chininą; więc i w tym dniu fatalnym chciała podać im tensam środek, przez pomyłkę jednakże dała im proszki ze strychniny, przeznaczone dla szczurów. W każdym proszku było po 4 gramy strychniny. Córki po zażyciu proszków wybiegły na podwórze, lecz po upływie kilku minut powróciły. Jedna z nich, zwracając się do matki rzekła: „Mateczko, tak mi jakoś jest błogo, zdaje mi się, że mam skrzydła i pofrunę gdzieś daleko.“ Matka spostrzegłszy na twarzy córek ogromną zmianę, posłała po lekarza, lecz zanim ten nadszedł, starsza córka 14-letnia zmarła wśród silnych kurczów, a w kilka minut później druga 12-letnia. Matka z rozpaczy straciła przytomność.

— **Klingenberg**, gubernator kowieński, sprawca rzezi w Krożach, miał posłuchanie u cara, a potem u carowej. Wnoszą z tego, iż Klingenberg jest znowu w łasce u dworu; gdyby bowiem otrzymał naganę od cara, nie mógłby być przedstawionym carowej. — Ks. Kantakuzen zachorował na influenzę; gdy niebezpieczeństwo minęło, wyjechał na kuracyę za granicę.

— **Biskup tyraspolski X. Zerr**, o którego misyi politycznej tyle rozprawiano, z Meranu, gdzie przebywał kilka tygodni, lecząc się na gardło, wrócił przez Konstantynopol do Odessy (12 lutego); tu zatrzymał się kilka dni, następnie wyjechał (22 lutego) wprost do Saratowa. W Petersburgu nie był wcale tym razem.

— **Rząd moskiewski** internował w klasztorze agłońskim X. Unichowskiego, proboszcza w Cyskadach, gub. witebskiej.

— **O pobycie X. Kneippa w Rzymie** donosi *Germania*, co następuje: „W pierwszym już dniu po swem przybyciu do Rzymu został X. Kneipp wezwany do chorego kardynała Monaco La Valetta, wielkiego penitencyarza papieskiego, i odtąd stale go odwiedza co wieczór, prowadząc kuracyę dostojnika kościelnego. Na zapytanie Ojca św., jak uważa zdrowie kardynała Monaco, odparł X. Kneipp, iż stan chorego nie jest wcale groźnym. „U starych ludzi — miał mówić proboszcz z Wörishofen — zwracam uwagę przedewszystkiem na uszy; jeżeli te wyglądają jeszcze czerstwo i świeżo, nie wątpię o uleczeniu chorego.“ Rezultatem tej audyencyi było, iż Ojciec św. wyraził życzenie zastosowania do siebie metody kuracyjnej X. Kneippa. Odtąd codziennie o godz. 6 zrana przyjeżdżał X. Kneipp do Watykanu, gdzie punktualnie o godz. 6½ Ojciec św. poddawał się jego wskazówkom leczniczym. X. Kneipp, jak słychać, zamierzał już w dniu 22 lutego Rzym opuścić, oczekiwano go bowiem w jego parafii w niedzielę dnia 25 lutego. Ojciec św. atoli oświadczył, iż życzy sobie, aby pozostał do uroczystości Jego koronacyi (3 marca) i aby był obecnym na Mszy dziękczynnej papieskiej. „Napisz do swej parafii — miał oświadczyć Leon XIII — iż Papież rozkazał ci pozostać, a jak Papież rozkazuje, to syn musi słuchać.“ Mnóstwo osób z najwyższych sfer — kończy korespondent *Germanii* — oblega tu X. Kneippa z prośbami o rady.“

— **Piotr Loti** dnia 22 lutego wyruszył w pustynię arabską. Towarzyszy mu X. Dino.

— **Mody wiosenne** przygotowują się już w Paryżu. Przedewszystkiem zajdzie zmiana w niektórych materyałach. Tak praktyczny lekki fular dostanie odprawę; zastąpią go adamaszki wzorzyste. Najmodniejszem przybraniem sukien będzie biała mora w czarny rzucik. Z mory białej mają być robione nawet kapelusze. Małe kapotki wychodzą z użycia, w przyszłym sezonie pojawią się kapelusze w kształcie ruskich kokoszników lub też staroniemieckich czepców. Zarzucone przez pewien czas lustryny i bareże wchodzą znowu w modę.

— **Afisze i anonse teatralne.** Pod tym tytułem ogłasza *Revue de l'art dramatique* szereg zajmujących artykułów. Autor p. Paweł Lippmann nie ogranicza się do historyi afiszów drukowanych, które nie sięgają dalej jak do XVII stulecia, ani do „okrzyków, procesyj i kawalkad,“ które poprzedzały niegdyś przedstawienia misteryów i zapustnych fars. Badania wykazują, że afisze teatralne znane były i szeroko rozpowszechnione w starożytności. „Dzięki przedziwnym wykopaliskom w Pompei, wiemy, że igrzyska w arenach zapowiadane były afiszami, które z naszymi są niemal identyczne. I tak były afisze malowane na karcie, oprawnej w ramki, którą wywieszano przed wejściem do teatru; inne przedstawiały główne sceny dramatu, jak to czynią dziś ilustrowane afisze pomniejszych teatrzyków; były wreszcie także afisze graficzne, wymalowane pędzlem czerwoną farbą, na murach ulic więcej uczęszczanych.“ Nasze kolumny z ogłoszeniami zastępywały w Grecyi t. zw. *axones*, „rodzaj czworoboków, utworzonych z czterech tablic, osadzonych na osi i poruszających się zwolna i regularnie za pomocą ukrytego wewnątrz mechanicznego przyrządu;“ w Rzymie zaś poprostu ozdobne kioski o dekoracyjnej architekturze, zwane *album*. Starożytni znali także „ruchome“ ogłoszenia. Poprzednikami naszych „ludzi afiszów“ byli heroldowie, którzy przebiegali ulice i place, zatrzymywali się od czasu do czasu, aby zapowiedzieć widowisko i zaprosić widzów przechowaną w tradycyi formułą: *Convenite ad ludos spectandos.*

— **Nekrologia.** Amelia Czarnowska, małżonka Aleksandra Czarnowskiego, właściciela dóbr Łęki pod Kutnem, zmarła dnia 1 b. m., przeżywszy lat 47. Nieboszczka była córką ś. p. Konstantego Tabęckiego i Amelii z Krępskich, a siostrą znanej utalentowanej powieściopisarki, ś. p. Stefanii Chłędowskiej, małżonki p. Kazimierza Chłędowskiego, oraz p. Maryi Lucyanowej Wrotnowskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 8 b. m.: *Sprzymierzeńcy*, komedya w 3 aktach z francuskiego P. Moreau.

— Dnia 6 marca pochmurno, rano trochę śniegu; termometr od +0·5 doszedł do +5·8 C. Barometr opadł nisko; o godz. 7-ej rano dnia 7 marca stan jego był 731·7 mm., termometru +2·8 C. Wiatr południowy.

We czwartek dnia 8 marca: św. Jana Bożego w. i Beaty.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 12 lutego odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem Dr Jan Rozwadowski zdawał sprawę z artykułu swego z czasopisma *Indogermanische Forschungen* p. t.: „Der demonstrative Pronominalstamm ol.“ Tenże podał wywody etymologiczne kilkunastu wyrazów słowiańskich. Następnie w uwagach o pierwotnem osiedleniu Słowian Dr Rozwadowski rozbiera artykuł Dra F. Konecznego p. t.: „Słowiańszczyzna pierwotna“ (*Ateneum*, 1893, listopad, str. 353—366), oraz daje pogląd na wypadki badań uczonych nad tym przedmiotem. Sekretarz złożył trzecią część pracy prof. A. Brücknera p. t.: „Średniowieczna poezya łacińska w Polsce“ i podał jej treść. W tej ostatniej części swej pracy autor omawia kilkanaście rękopisów krakowskich, petersburskich i lwowskich, z których jedne dopełniają zakresu poematów świeckich, które w szkole krakowskiej, a przez nią i w Polsce czytano, objaśniano i naśladowano; drugie pouczają, z jakimi zabytkami poezyi kościelnej, mianowicie jak z hymnami, tropami i sekwencyami jej u nas się obznajmiano.

I tak autor wymienia rękopis Persyusza z polskimi głosami, dalej Gwidryna, zbioru bajek prozą, którego autorstwo i Polakowi przypisywano, charakteryzuje obszerniej ten zabytek, roztrząsając pytania o jego autorze, wieku i kraju. Opisując treść podobną innych rękopisów, zastanawia się bliżej nad jednym, podającym dwa (łacińskie) poematy, może autora Polaka, dotąd nie wydane, pisane w leoninach, należące do końca XIV, lub początku XV wieku, które możnaby zatytułować: *De malis huius mundi* i *De vita*, albo *De moribus curiotarum* (tyle, co *curialium*, dworzan). Są to utwory satyryczne, pióra jakiegoś duchownego, Mikołaja. Drugi z tych poematów może rzucić światło na (nieodszukany dotąd) druk polski z przed roku 1547, mylnie *Vita curictarum* (zamiast *curiotarum*) w inwentarzu po Szarfenbergu nazwany.

Kończąc te opisy, autor określa pokrótce całą tę poezyą; podnosi nadzwyczajną stosunkowo rzadkość takich poetyckich rękopisów i wyjaśnia jej przyczyny; poświęca kilka uwag poezyi uczonej. Przechodzi potem do poezyi religijnej; wylicza te jej zabytki, które najwięcej się rozchodziły po Polsce: „Aurora“ Piotra z Riga, „Carmen pascale“ Seduliusza, „Dittocheon“ Prudencyusza, „Poenitentiale“ Jana z Garlandyi i inne z epicznych i dydaktycznych; z lirycznych: hymny i prozy brewiarza, których kilka rękopisów wymienia, zatrzymując się przy rękopisie Zawiszy (w Pilznie roku 1444 napisanym), którego obfity zasób glos polskich wyczerpuje.

Następuje zwięzłe opracowanie zdobytego materyału językowego podług znanych rubryk, pisowni, głosowni, form i spisu niektórych słów, własnych i obcych, z których rzadsze autor wyjaśnia.

Przegląd polski. Na czele zeszytu marcowego spotykamy artykuł hr. Stanisława Tarnowskiego „Z powodu półwiekowej rocznicy pierwszych prac Augusta Cieszkowskiego“. Jest to rzecz napisana jako przedmowa do najnowszego rocznika poznańskiego Tow. Przyj. Nauk, który, poświęcony Cieszkowskiemu w roku jego jubileuszowym, ukaże się niebawem w druku. Dalej zawiera ten zeszyt same dalsze ciągi prac już poprzednio pozaczynanych, jak „Rzym w świetle najnowszych odkryć archeologicznych“ przez N.; „Pierwsi bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny“ przez X. Smolikowskiego; „Pierwszy książę bułgarski“ przez Eugeniusza Lipnickiego; wreszcie dalszy ciąg powieści „W korcu maku“. Po zajmującej kronice literackiej, znajdujemy sprawozdanie miesięczne o teatrze krakowskim, napisane przez J. W. ze znaną już czytelnikom poprzednich sprawozdań tego autora werwą i trafnością spostrzeżeń, tudzież przegląd polityczny, który dla jego ważności przedrukowujemy w naszym dzienniku.

Przegląd powszechny w zeszycie marcowym zawiera bardzo pouczający artykuł X. Józefa Bilczewskiego o tym dla nas katolików pełnym doniosłości objawie, jakim jest bezsprzecznie „Obecny rozkład protestantyzmu w Niemczech“ czyli dzielenie się urzędowej wiary na odcienie i sekty, świadczące, iż protestantyzm stanowczo się przeżył. — X. Maryana Morawskiego „Trzeci wieczór nad Lemanem“ traktuje o stosunku życia ziemskiego do życia przyszłego i kończy się porywającym wykładem o zgodności pojęcia zła i cierpienia z pojęciem Boga, nietylko sprawiedliwego, ale będącego najwyższą mądrością i najwyższą dobrocią. — X. Jan Badeni w dalszym ustępie żywota X. Karola Antoniewicza ogłasza szereg listów z misyi OO. Jezuitów w Tarnowskiem, w okolicy najstraszliwiej materyalnie i moralnie spustoszonej rzezią galicyjską. Jest to nieoszacowany przyczynek do krwawej historyi 1846 r. zawierający obraz tej nieszczęśliwej części kraju i mnóstwo szczegółów, spisanych na miejscu w kilka zaledwie tygodni po strasznem przejściu. — Rozbiór wielu kwestyj niemałego znaczenia znajdujemy w artykule p. Michała Żmigrodzkiego „O katolickim kongresie w Chicago“. Wreszcie spotykamy dalszy ustęp z pamiętników p. Kraskowskiego o wygnaniu sybirskiem; ciekawą wiadomość p. t. „Najnowsze dążności rusyfikatorów“, podaną przez H. Swarth i zajmujący przegląd piśmiennictwa, w którym zwrócić warto uwagę na sprawozdanie p. Tytusa Sopodżki o ślicznym poemacie serbskim księcia Mikołaja I Czarnogórskiego.

Wiek młody dwutygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży — wychodzący od dwóch lat we Lwowie, pod redakcyą p. Zofii Mrozowickiej, należy bezwątpienia do najlepszych pism w tym rodzaju. Obok powieści historycznych i opowiadań geograficznych dla młodzieży, obejmuje pogadanki przyrodnicze, ładne powiastki i wierszyki dla dzieci, tchnące duchem religijnym i patryotycznym. Ryciny, często nawet kolorowane, liczne zagadki i szarady, pobudzają ciekawość małych czytelników, a tendencyjne powieści i opowiadania rozwijają ich umysł i uszlachetniają serduszka. To też pismo tak pożyteczne, tak umiejętnie redagowane, zastosowane do potrzeb i zadawalniające pragnienia małych czytelników, powinno się rozchodzić w jak najliczniejszych egzemplarzach.

Szczerze życzymy mu powodzenia i polecamy je naszym czytelnikom.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5-go marca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 595, węgierskich 2014, niemieckich 2561; razem 5170 sztuk. Płacono galicyjskie 53—58, osobliwe 59—62, paszone ———. Węgierskie 51—56, osobliwe 60—63, niemieckie 54—60, osobliwe 62—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 6-go marca. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1840 sztuk. — Płacono 34—36—38—41 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 7 marca. W sprawie reformy wyborczej odbyła się dziś u ks. Windischgrätza konferencya prezesów klubów skoalizowanych, oraz mężów zaufania tychże klubów.

Wiedeń 7 marca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: Wbrew powtarzanym w dziennikach zagranicznych pogłoskom, iż car zamierza udać się do jakiegoś zagranicznego miejsca kuracyjnego, zapewniają w kołach dworskich, iż o tej podróży cara nic nie wiadomo. Car po skończonym karnawale uda się do Gatczyny, a następnie podejmie wycieczkę na Krym.

Berlin 7 marca. *Post* zaprzecza wieściom, jakoby pobyt cesarza Wilhelma w Abbazyi spowodowany był jego stanem zdrowia. Cesarz Wilhelm udaje się do Abbazyi tylko w tym celu, aby nie odłączać się zbyt długo od rodziny.

Wbrew zaprzeczeniom *Hamburger Nachrichten* oświadcza hr. Dönhoff w *Königsb. Allg. Ztg*, iż Kruppowi powiedział Schweninger, że Bismarck uważa ewentualne odrzucenie traktatu niemiecko-rosyjskiego za początek wojny Niemiec z Rosyą.

Paryż 7 marca. Komendant rosyjskiej eskadry morza Śródziemnego, admirał Avellan, po świętach Wielkanocnych uda się do Konstantynopola z większą liczbą oficerów. Do tego czasu powróci do Konstantynopola z urlopu ambasador rosyjski, Nelidow.

Belgrad 7 marca. Wczoraj wydany został rozkaz króla do armii, mianujący Milana generalissimusem armii w zastępstwie króla.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 marca. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad nowym projektem rządowym o budowie wiedeńskich zakładów komunikacyjnych. Minister handlu, prezydent Biliński i szef sekcyi Wittek przemawiali podczas dyskusyi w obronie projektu, odpierając zarzuty co do zwłoki w budowie i rozpraszając obawy dalszego finansowego obciążenia państwa.

Wiedeń 7 marca. Komisya budżetowa Izby deputowanych uchwaliła projekt ustawy o wykonaniu wiedeńskich robót komunikacyjnych wszystkiemi przeciwko dwom głosom. W toku dyskusyi zaznaczył minister handlu, Wurmbrand, że projekt nie nakłada na skarb państwa żadnego obciążenia. Raczej pozostanie oszczędzonych 1½ miliona na rzecz drugiego peryodu budowlanego. Wszelka dalsza zwłoka byłaby dotkliwie niepomyślną. Natychmiast po uchwaleniu ustawy rozpocznie się energiczne przeprowadzenie robót.

Dep. Abrahamowicz oświadcza się za całą ustawą. — Dep. Piniński zaleca rządowi i Izbie równą życzliwość także dla inwestycyj innych krajów, które posiadają niedostateczne środki komunikacyjne. — Dep. Morsey gani forsowne traktowanie ustawy. — Dep. Herold z uznaniem przyjmuje do wiadomości zapewnienia ministra, odnoszące się do Pragi i innych stolic krajowych.

Wiedeń 7 marca. Komisya ekonomiczna obradowała nad projektem ustawy o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Rosyą. Po przeprowadzeniu ogólnej dyskusyi, wybrano referentem dep. Schwegla.

Wiedeń 7 marca. Od 21 do 23 b. m. obradować będzie w Wiedniu V austryacki wiec nauczycieli szkół średnich.

Praga 7 marca. Działalność pragskiej akademickiej grupy miejscowej czeskiego związku narodowego dla północno-wschodniej Morawii została zawieszona z powodu, że grupa przyjęła do swego programu tendencye rozwiązanego przez władze stowarzyszenia „Moravska Besida“.

Buda-Peszt 7 marca. Ekonomiczna komisya Izby deputowanych uchwaliła projekt ustawy w sprawie prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Rosyą po przemówieniu ministra handlu Lukacsa, który zaznaczył, że uchwała ta pod żadnym względem nie będzie miała wpływu na ostateczną w tej sprawie decyzyę ciała prawodawczego.

Berlin 7 marca. Komisya parlamentarna dla traktatu handlowego odrzuciła 15 głosami przeciw 10 wniosek konserwatystów, domagający się zawarcia traktatu z Rosyą na jeden rok i z jednorocznym terminem wypowiedzenia, a uchwaliła 14 głosami przeciw 10 art. 20, oznaczający dziesięcioletni czas trwania traktatu. Komisya przyjęła następnie bez dyskusyi art. 21 (ratyfikacya) i rozpoczęła obrady nad pominiętym dotychczas art. 7 o taryfach.

Berlin 7 marca. Krajowa rada kolejowa, uwzględniając uwagi, poczynione w przedłożeniu ministra, oraz projektowane zniesienie wykazów identyczności, uchwaliła 20 głosami przeciw 14 oświadczyć się za zniesieniem taryfy stopniowej.

Berlin 7 marca. Parlamentarna komisya budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad etatem marynarki. Komisya odrzuciła wstawioną w budżet kwotę miliona marek na doki w Kilonii, a uchwaliła po milionie na odnowienie pancerników „Preussen“ i „Leipzig,“ oraz 1,200.000 marek na zamierzoną budowę statku w miejsce parowca „Falken.“

Berlin 7 marca. Parlament uchwalił w drugiem czytaniu etat wojskowy ze zmianami, poczynionemi przez komisyę budżetową.

Bochum 7 marca. Sprawca zamachów dynamitowych, które usiłowano dokonać w przeszłą niedzielę w kilku punktach miasta, został schwytany. Jest nim 25 letni górnik, urodzony w Düsseldorfie. Podczas aresztowania znaleziono przy nim w kieszeniach ubrania 8 gotowych nabojów dynamitowych.

Mentona 7 marca. Cesarz i cesarzowa odbyli wczoraj rano krótki spacer na Avenue de Roquebrune. O g. 9 udał się cesarz w towarzystwie ks. Lichtensteina i adjutanta hr. Paara, powozem do Nizzy. Cesarzowa pozostała w swoich apartamentach.

Mentona 7 marca. Cesarz i cesarzowa udali się przed południem do Nizzy, gdzie spożyli śniadanie w hotelu londyńskim. Cesarz powrócił do St. Martin po południu powozem, cesarzowa zaś wieczornym pociągiem.

Paryż 7 marca. Izba odroczy się prawdopodobnie około d. 15 b. m.

Paryż 7 marca. W ciągu wczorajszego popołudnia przeprowadziła policya rewizyę domową u 13 anarchistów i zaaresztowała 10 osób.

Z Vienne (depart. Isère) donoszą, że wczoraj w nocy pękła przed jedną z fabryk bomba. Eksplozya zrządziła tylko materyalne szkody. Zamachu, jak przypuszczają, dokonać miał jeden z wydalonych robotników.

Paryż 7 marca. Aresztowano znowu 17-tu anarchistów. Wielu zagranicznych anarchistów wydalono.

Turyn 7 marca. Onegdajszej nocy wybuchł w fabryce mechanicznych przyrządów pożar, który zniszczył galeryę maszyn i modele. Szkody są dość znaczne; z osób nikt nie zginął. Wczoraj rano zdołała straż pożarna ogień zlokalizować i opanować.

Bern 7 marca. W nocie wystosowanej do rządu włoskiego, domaga się rada związkowa, aby kwestya sporna między Włochami a Szwajcaryą co do płacenia ceł włoskich monetą kruszcową, poddaną została sądowi rozjemczemu.

Belgrad 7 marca. Z powodu rocznicy proklamowania Serbii królestwem, ogłosiła wczoraj gazeta urzędowa rozkaz dzienny do armii, w którym król wyraża swoje zadowolenie i przekonanie, że armia pozostanie zawsze wierną swoim obowiązkom. Pułkownicy Pantelicz i Miskowicz, jakoteż minister wojny Pavlovicz zamianowani zostali jenerałami. Rozdano 257 orderów; między innymi otrzymał prezes ministrów Simicz i minister spraw wewnętrznych Nikolajewicz, order Sawy pierwszej klasy, a b. minister spraw wewnętrznych w liberalnym gabinecie Ribaracz order Takowy pierwszej klasy.

Bukareszt 7 marca. Król przyjął dymisyę ministra wojny jenerała Lahovary'ego i powierzył tymczasowe kierownictwo ministerstwem wojny prezesowi ministrów Catargi'emu.

Petersburg 7 marca. *Petersb. Wiedomosti* donoszą, że ks. Napoleon Bonaparte, podpułkownik niżno nowogrodzkiego pułku dragonów, przybył z Kaukazu do Petersburga.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla biednej wdowy Ondraczek nadesłano pod lit. Z. 1 złr., dla 90-letniej staruszki pod lit. Z. 1 złr.

Dla ociemniałego pedagoga K. złożono pod lit. A. G. 2 złr.

Na zakupno domu ś. p. Jana Matejki nadesłało Kółko Rolników Uniw. Jagiel. pozostałą resztę z obrachunku 4 złr.

Dla rodziny litewskiej, prześladowanej za wiarę nadesłały: p. Felicya Koźmianowa 5 złr., pna Marya Koźmianówna 5 złr.

Z Chlebowa nadesłano 1 złr. dla głodnych dzieci, 1 złr. dla ociemniałego pedagoga W. K.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 marca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 35
„ srebrna „	98 25
4% złota „	120 20
4% koronowa	97 70
Akcye ban. austr.-w.	1024
„ kredytowe	368 25
Londyn	124 70
Napoleony	9 90½
Dukaty	5 85
Marki	60 95
4% Renta węg. kor.	95 25
4% „ „ złota	118 05
Losy prem węg.	152 75
Losy tureckie	64 40

	złr. ct.
Anglobank	157 10
Union	270 —
Bankverein	131 25
Akcye Länderbank.	256 30
„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ „ lwowsko-czerniow.	272 —
„ „ południ.	109 25
Elbethal	245 —
Nordbahn	2945
Staatsbahn	333 37
Alpin	64 25
Akcye tytoniowe	218 —
Ruble	134 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7 marca

Banknoty austr.	164 05
Krótki Wiedeń	164 05
Banknoty ros.	220 10
5% Listy zast. pols.	—
4% Listy likw. pols.	64 80
Akc. kol. Kar. Lud	— —
„ austr. kred.	226 87
Ultimo Ruble	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 7 marca.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 30
20-frankówka	9 86	9 96
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
5% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	98 —	98 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	375 —	385 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	273 50	276 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 25
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 6 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	372 —	382 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 20	97 90
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 6 marca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	98 65
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 marca.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 50	98 70
4²/₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	120 10	120 30
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	118 20	118 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 40	96 40
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	96 75	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 70
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	116 —
4% „ „ „ „ „ 1889	115 25	116 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	110 25
5% „ „ „ „	101 50	— —
4½% „ „ „ „	100 15	100 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 75	129 75

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 70
4% „ Koszyce-Bogumin	96 30	97 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 50	89 50
4% „ „ nieopod.	96 25	96 75
3% „ południowej	149 75	150 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 15	97 15
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	156 20	157 20
wiedeńsk. banku związk. 100 „	131 40	132 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	473 -	475 -
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	440 75	441 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	378 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	255 80	256 60
austro-węgiersk. banku 600 „	1026	1030
Unionbanku 200 „	269 75	270 75
kolei Albrechta 200 „	95 75	96 25
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2945	2955
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 25	188 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	273 25	273 75
„ państwowej 200 „	325 75	330 75
„ południowej 200 „	108 25	109 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 25	204 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	61 50	62 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	217 —	218 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	146 70	147 20
„ „ 1860 „ 100 „	159 50	160 50
„ „ 1864 „ 100 „	196 50	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 50	153 25
„ regul. Cisy	143 —	144 -
austr. regul. Dunaju	128	128 75
miasta Wiednia z r. 1874	176 50	177 50
serbskie 100 frankowe	38 25	39 25
tureckie	64 80	65 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 60	11 —
kredytowe z r. 1858.	197 75	198 75
miasta Krakowa	25 —	26 —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 25
„ „ węgierskie	13 -	13 50
Rudolfa	24 -	25 —
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 43	12 47
Marki niemieckie	60 95	61 —
Ruble papierowe	134 —	135 -

Pledy, Chustki, Chusteczki, modne Szale, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (502-1-)

Za duszę ś. p.

Józefa Łepkowskiego,

Dra Filozofii, Rektora i Profesora Uniwersytetu, Prezesa Grona c. k. Konserwatorów dla zabytków i sztuki na Galicyę zachodnią,

Zgromadzenie OO. Paulinów odprawi *w swoim Kościele na Skałce*

Nabożeństwo żałobne

we Czwartek dnia 8 marca b. r. o godz. 10 rano, jako za swojego przyjaciela i życzliwego doradcę.

Na Wielki Tydzień!

Najdokładniejsze nabożeństwo na W. Tydzień w tekście łacińsko-polskim znajduje się w książce modlitewnej:

Nabożeństwo Kościelne,

zawierające msze św. i nieszpory na wszystkie święta, Niedziele i dnie całego roku, po łac nie i po polsku. Cena egzemplarza w pięknej oprawie **4** złr. Nabyć można u **XX. Misyonarzy** w Krakowie na Kleparzu 19. (648 1-6)

Podziękowanie.

Ponieważ przy odjeździe z Myślenic nie miałem czasu ani pożegnać się z wszystkimi, ani podziękować za tak serdeczny objaw, okazany na wieczorku pożegnalnym, dlatego ośmielam się niniejszem serdeczne złożyć podziękowanie tym Panom, którzy zajęli się urządzeniem wieczorku pożegnalnego, jakoteż i tym PP., którzy wzięli łaskawy udział, oraz i tym, którzy chcieli wziąść udział, ale przeszkodzeni nie mogli, a w końcu Wiel. X. *Antoniemu Dobrzańskiemu* i P. *Apolinaremu Kwiecińskiemu,* którzy wśród błota i deszczu ofiarowali podwody do przeprowadzenia mego z Myślenic do Mogiły bezinteresownie. Bądźcie Panowie pewni, że Was długo zatrzymam w pamięci i modlić się będę przy Mszy św., by Wam Pan Bóg stokrotnie to poświęcenie dla mnie wynagrodzić raczył. (647)

Mogiła, dnia 6 marca 1894 r.

X. Górowiecki.

Poszukuję posady ekonoma lub rządcy przy folwarku od 1 kwietnia. Bliższej wiadomości udzieli **Kozieński w Łękach, o. poczta Pilzno.** (652)

---

5 pokoi,

kuchnia, nyża, strych i piwnica, jest od 1 kwietnia do wynajęcia przy ul. Basztowej pod L. 3. (644-1-3)

DO SPRZEDANIA **kamieniczka**

z ogrodem i polem w Nowej-Wsi l. 40 (blisko rogatki Łobzowskiej), za 8 tysięcy. Wiadomości udziela na miejscu *M. L. Dobrowolski.* (643-1-3)

Do najęcia

od 1 kwietnia **5 pokoi z przedpokojem na I piętrze od frontu, wraz z kuchnią.** Ulica ś. Jana Nr. 17, w podle Muzeum X. X. Czartoryskich. (645-1 3)

REIS.

Bremer Haus, welches diesen Artikel als Specialität führt und darin sehr leistungsfähig ist, **sucht einen General-Agenten** für **Galizien.**

Derselbe muss bei der guten Kundschaft bereits eingeführt sein und die einschlägigen Verhältnisse genau kennen. — Prima Referenzen erforderlich.

Offerten unter Z. 4864 an die Annoncen Expedition von *Wilh. Scheller,* Bremen. (635-1-2)

POSADZKI

deszczułkowe lub taflowe, z dębowego suchego drzewa, dostarcza wraz z kompletnem ułożeniem — po fabrycznych cenach — od roku 1863 istniejąca firma

Maurycego Langroka,

Kraków, ul. Kolejowa L. 1. (642-1-5)

Najlepszą i najtańszą ochronę drzewa przeciw gniciu, grzybowi i pleśnieniu uzyskać można powłoką c. k. uprz.

AVENARIUS CARBOLINEUM.

Daje pewny skutek przy prostem użyciu. **Ostrzega się przed naśladowaniem pod nazwą „Carbolineum.“** Należy żądać zawsze od **20** lat uznany oryginalny wyrób z fabryki Carbolineum w Amstetten.

R. AVENARIUS (579-1-10) **w Wiedniu, III., Hauptstrasse 84.**

Zarząd dóbr w Stryszowie,

poczta i kolej na miejscu, ma na sprzedaż:
1) **prosięta** pełnej krwi rasy „Meissen“, 8 mio tygodniowe;
2) **knura** inportowanego tej samej rasy, 7-mio kwartałowego; (566-2-3)
3) **buhajki** roczne rasy „Simmenthal“.

Zaszczycony błogosławieństwem Ojca ś., poleceniami J. Em. Najprzew. X. Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów polskich

Brewiarzyk Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

zastósowany do najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII., jest do nabycia (509-7 9)

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

(str. 959, w 8ce na welinie, z 31 rycinami), w cenie **złr. 2·75** za egzempl. opr. w płótno, z brzegami pąsowemi, z futerałem, a **złr. 3·75** za egzempl. opr. w najlepszy szagryn brązowy, brzegi pąsowe, z futerałem.

KSIĘGARNIA Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

WYDAŁA SWIEZO:

Tarnowski Stanisł. **O kolędach,** w 8ce, str. 52. Cena **50** ct.

Macaulay T. B. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.** Tom I. 8o, str. 348, złr. **1·60,** opraw. **2** złr. Tom II. str. 253, złr. **1·40,** oprawne złr. **1·80.** Oba tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. W 8ce, str. 411. Cena **3** złr.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła,** tom IV. **(Pisma pomniejsze,** tom II.) zawiera na 373 str. 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena złr. **1·80,** opr. w płótno złr. **2·30.** Cena obu tomów Pism pomniejszych złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60.**

Freuzl K. **Prawa kobiety.** Powieść, przełożona z niemieckiego przez Maryę ***. W 8ce, str. 177. Cena złr. **1·50,** w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). W 8ce, str. 159. Cena złr. **1·40,** ozd. opr. złr. **1·80.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polsk., Mickiewicza „Pan Tadeusz“,** studyum krytyczne. (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8ce, str. 266. Cena złr. **2,** opr. w płótno złr. **2·50.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“. W 8ce, str. 223. Cena złr. **1·60.** ozdob. opr. **2** złr.

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wyd. wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8ce, str. 167. Cena **2** złr.

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY:

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy.** — Tom I., w 8ce, str. 471. Cena **5** złr.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy. Cena złr. **1·50.**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4ce, str. 336. Cena **3** złr. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść.

Morawski Kazim. Prof. Dr. **Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan.** Z 2 portretami, w 8ce, str. 148. Cena **1** złr.

Sylwestrowicz Mieczysław. **Podania żmujdzkie,** zebrane i spolszczone. Część I., w 8ce, str. 472. Złr. **2·50.**

Deiches Ernest. **Koniec Morstina.** Studyum historyczne z czasów Jana Sobieskiego. Kraków 1894, w 8ce, str. 131. Cena **1** złr. (352-10-10)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki, austryacki nadworny dostawca, ces. król. nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie. (197 5-)

Pierwszorzędny Dom bankowy w Wiedniu

poszukuje zdolnego zastępcy, który ma stosunki z klientelą giełdową w **Galicyi.** — **Dobrze wprowadzona osoba znajdzie świetny zarobek i bardzo przystępne warunki.** Także **zapłaconoby bardzo dobrze za prosty wykaz pojedynczych komitentów.** Najściślejsza dyskrecya zapewniona, dlatego uprasza się nadesłać listy nie bezimiennie pod **„Disponent R. D. 905“** do firmy **Otto Maass, Wien, I/1.** (601 2-2)

Najmodniejsze PASKI angielskie i francuskie

metalowe, gurtowe, jedwabne i skórkowe, **parasole** angielskie, mydła, perfumy, pudr, **wachlarze** spacerowe wieczorowe, **szale** wieczorowe pończochy, skarpetki, spinki, szczotki, grzebienie — poleca w wielkim wyborze po cenach niskich (540-1 4)

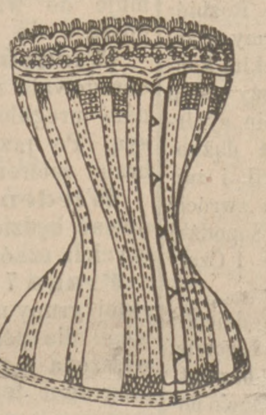
EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice L. 29.

„Rękawiczki“ glansowne, duńskie z fabryki **J. E. Zachariasa.**



Fortwährend fangend, selbststellend, keine Witterung! Tausende Anerkennungen. (449-1-)

H. Schön's Sohn, Sloupnitz bei **Leitomischl** (Böhmen).



Pierwsza krakowska pracownia

SZNURÓWEK

w Rynku L. 12, dom pp. Epstein, **I. piętro,**

poleca swoje wykwintne, eleganckie i tanie wyroby a różnych krojów sznurówki. (646 1 4)

F. Berger w KRAKOWIE pod Nr. 12, I. piętro.

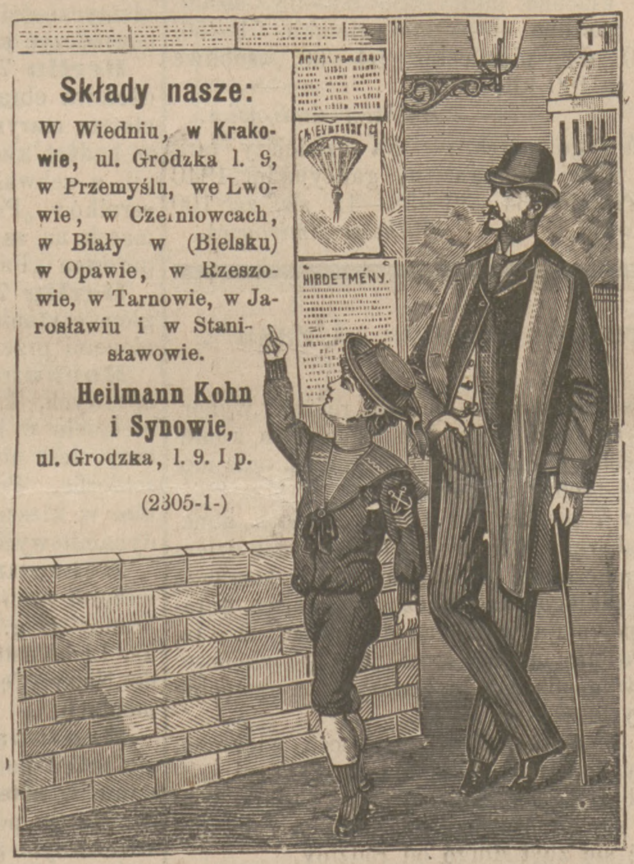
AUG. DENIZOT,

POZNAŃ 3, św. Łazarz,

POLECA:

Drzewa i krzewy owocowe wysokopienne, piramidalne, szpalerowe i t. d.
Drzewa i krzewy ozdobne.
Drzewa alejowe.
Niskie i wysokopienne **róże** w najnowszych i najpiękniej. odmianach.
Konifery, szparagi, truskawki.
Drzewa płaczące i konifery do obsadzania grobów.
Wysadki na żywopłoty i t. p. i t. p.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (582 1 3)



Tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, dostać można **najtaniej** najmodniejsze i najlepsze **Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.**

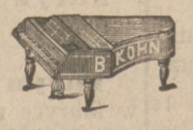
Niniejszem mam zaszczyt donieść, że w moich zwidzenia godnych salach fortepianowych, obejmujących więcej niż dwa piętra mojego domu

w Wiedniu, I., Himmelpfortgasse 20,

utrzymuję wybór około 200 sztuk wzorowych instrumentów, mianowicie:

nowe fortepiany krótkie i Mignon, krzyżowo-strunowe, **od złr. 340 do złr. 2000,**

nowe pianina od złr. 280 do złr. 1200.



JEDYNY SKŁAD ŚWIATOWYCH FIRM:
Steinway & Sons w Nowym Jorku (dotąd sprzedano 78 000 fortepanów).
Julius Blüthner w Lipsku (sprzedano przeszło 38.000 sztuk).
i ameryk. harmonij Mason & Hamlin (sprzedano ok. 200.000 szt.)

(478-4)

BERNARD KOHN.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria. (210-3-)

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (157 14-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 Telefon Nr. 203.

Apteka pod złotym Słoniem E. HELLERA

(DAWNIEJ E. STOCKMARA)

w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 centów.
Ulepszony alkaliczny najlepszy **proszek do zębów.**
Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.
Woda do ust Mentyna, odznacza się bardzo przyjemnym smakiem, 40 ct. (575-2-52)
Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**

III. międzynar. wystawa artystyczna w Wiedniu 1894 r.

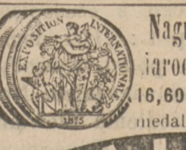
Künstlerhaus

I., Lothringerstrasse Nr. 9.

Otwarcie dnia 6 marca. **Zamknięcie dnia 31 maja.**

Otwarta od godz. 9 zrana do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct. (436-6-30)

W połączeniu z loteryą dzieł artystycznych. 1 los 50 cent.



Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty



QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

Dostać można we wszystkich aptekach.
W KRAKOWIE w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Hellera. (8-8-)

Młoda panienka

umiejąca szyć, poszukuje miejsca do dzieci na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. M.** poste restante **Wieliczka.** (563-2-6)

Zgubiono

dnia 3 marca b. r. w Kasie Powiatowej oszczędności przy ul. św. Marka w godzinach południowych los z r. 1864 na 100 złr. Ser. 235 Nr. 19. — Łaskawy znalazca raczy się zgłosić na ulicę Bracką L. 7 do handlu p. *Kopla Grünwalda,* szklarza. (636 3 3)

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

ADMINISTRACYA:

8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU
CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(4 5-16)

Powóz

półkryty, prawie nie używany, z fabryki Meisnera, jest do sprzedania z wolnej ręki **Siodło męskie,** w bardzo dobrym stanie, **szory angielskie, dwa koce na konie.** (565-2-3)

Wiadomość przy ul. Krowoderskiej, willa Modrzejówka (za rogatką).

NOWY WYNALAZEK

PARFIA IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(14 16-)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy JP. (2714-26)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.;

również **BIDERTA**

ZGĘSZCZONE MLEKO do pożywienia dzieci.

Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.

Poszukuje się Akademika

na wieś, do dziewięcioletniego chłopca. — Zgłoszenia pod lit. **A. B.** p. rest. **Wieliczka.** (570 2 3)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (561 4 10)

Życzący sobie poznać języki francuski lub rosyjski,

aby módz wyrażać myśli swoje ustnie lub piśmiennie w tych językach, raczą się zgłosić do *J. Czarnowskiego,* nauczyciela w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 6, I. p., w dziedzińcu naprzeciw bramy. (484 5 6)

Towarzystwo Zaliczkowe **w Limanowy**

z poręką nieograniczoną,

z kapitałem własnym złr. 65.000, przyjmuje **wkładki na książeczki oszczędności na 6%.**

W r. 1893 przyjęła . złr. 118.310
wypłaciła . . . . „ 52.514
pozostało na r. 1894 . „ 65.806

(537-5 6) **Dyrekcya.**

AJENCI

dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na częściowe spłaty, będą przyjęci za wysoką prowizyą, a jeżeli okażą się odpowiedniemi także za **stałą pensyą.** — Oferty przyjmuje Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft **Adler & Co.,** Budapest, firma założona r. 1874. (571-2 12)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (16 21)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Nasiona

buraków pastewnych we wszystkich gatunkach, **marchwi pastewnej olbrzymiej,** oraz nasiona **ogrodowe i warzywne,** wszystkie świeże, z gwarancyą kiełkowania — już otrzymał i poleca

handel Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE, (574-2-4)

zaś świeża kukurudza amerykańska

„Końskí ząb“

nadejdzie w połowie kwietnia b. r.

Ajentów

przyjmuje za wysoką prowizyą i stosownie do odbytu stale angażuje najwięk. austr. fabryka żaluzyj i stor (360-8 10)

Emil Goldschmied, Praga-Winohrady Kronenstrasse 6.

Największ. zakład tego rodzaju w Austryi-Węgrzech.

Odznaczony 20-tu medalami złotemi, srebr. i państw.

!!Ser!! Kwargle!!

Dostarczam **opłatnie** do każdej austr. węg. stacyi pocztowej za zaliczką:
5 kilo pocztową paczką świet. sera Romadour, 17 wiel. cegiełek w staniolu 3 złr. 90 ct.
5 kilo poczt. paczką 2 koszyki **Fromage de Brie** 3 złr. 20 ct.
5 kilo poczt. paczką 36 szt. sérków do piwa (chudych sérk.) 2 złr. 66 ct. (444-2-5)
5 kilo poczt. paczkę czesk. kwargli 2 złr.

Erste Koliner Käserei Rudolf Kobler, Kolin.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Rękawiczki w rozmaitych odmianach, jelonkowe, kangurowe i ze skóry antylopy. (2780-11-)